Biblioteka Publiczna

DZIŚ w numerze:

- *Nieustraszony bojownik o władzę ludu — str. 3*
- *Konstytucja twórczego życia — str. 3*
- *Praca grupy partyjnej i związkowej na nabrzeżu — str. 4.*
- *Kolejarze z Tarnowskich Gór inicjują nową formę współzawodnictwa — str. 2.*

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

6 STRON
Cena 15 gr

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr. 87 (1043) A, Koszalin, czwartek 10 kwietnia 1952 r. ROK IV

Naród polski wyraża gorącą wdzięczność dla ZSRR za wspaniały dar — Pałac Kultury i Nauki

Prace przygotowawcze do budowy Pałacu zostały już rozpoczęte

WARSZAWA (PAP). Rozpoczęły się zakrojone na wielką skalę prace przygotowawcze do budowy monumentalnego Pałacu Nauki i Kultury w Warszawie — wspaniałego daru Związku Radzieckiego dla Polski Ludowej — symbolu braterskiej pomocy radzieckiej dla naszego narodu.

Przez okres budowy Pałacu osiedle w Jelonkach zamieszkiwać będą radzieccy budowniczowie, pracujący przy jego wznoszeniu. Za trzy lata — po zakończeniu budowy — **osiedle oddane będzie budowniczym Warszawy.** W jego jasnych, nowoczesnych mieszkaniach znajdzie pomieszczenie kilka tysięcy robotników.

Stanowić ono będzie tylko drobną część wspaniałego daru wielkiego Kraju Rad dla naszego narodu.

Na pustych jeszcze do niedawna polach Jelonek **wyrastają już pierwsze, montowane z prefabrykowanych elementów domy.** Powstają zarysy przyszłych ulic i dróg. **Specjalna, nowoczesna radziecka maszyna przygotowuje wykopy pod przewody kanalizacyjne.** Po rozległym placu budowy uwijają się dziesiątki samochodów ciężarowych, rozwożących na poszczególne stanowiska materiały budowlane.

Niemal codziennie nadchodzą z ZSRR wagony z coraz to nowymi dostawami.

Budowa osiedla zakończona zostanie w ciągu kilku miesięcy. Będzie się ono składać z około 200 domów jedno i wielorodzinnych. Słoneczne mieszkania zostaną wyposażone we wszelkie potrzebne instalacje — w wodę bieżącą, kanalizację, światło elektryczne i centralne ogrzewanie. Świetlice, kluby, kino zapewnią jego mieszkańcom kulturalną rozrywkę po pracy.

Roboty przygotowawcze objęły również największy w przyszłości plac Warszawy — teren na którym stanie Pałac gigant.

Ludziom pracy mieszkającym jeszcze w nawpół wypalonych domach, które ulegną rozbiórce, przydzielone są już mieszkania w nowych osiedlach stolicy. Jednocześnie prowadzone są prace badawcze gruntu, na którym staną przysłane fundamenty Pałacu.

Olbrzymia, skomplikowana maszyna — jaką jest budowa Pałacu Kultury i Nauki — została uruchomiona. Nie zatrzyma się ona aż do chwili, gdy ponad stolicą wystrzelą smukłe kształty wysokościowca, aż do chwili, gdy Pałac Kultury i Nauki będzie gotów do pełnienia swych szczytnych zadań.

Budowa gmachu — giganta wymaga stworzenia odpowiedniego zaplecza. Zaplecze takie — to m. in kombinat produkujący elementy do budowy Pałacu, to mieszkania dla jego budowniczych. Trzeba również usunąć wiele tysięcy metrów sześciennych gruzu, zalegającego przyszły plac budowy.

Jednym z punktów, gdzie trwają obecnie prace przygotowawcze, jest **przedmieście Warszawy — Jelonki.** Na kilkudziesięciohektarowym obszarze **powstaje duże osiedle mieszkaniowe.**

Całe osiedle, wszystkie elementy, z których składają się powstające domy, materiały budowlane, sprzęt — wszystko to dostarcza Związek Radziecki, który pokrywa koszt budowy osiedla.

Załoga W—7 pierwsza w PaFaWagu wykonała swe zobowiązania

WROCŁAW PAP. W dniu 6 bm. załoga wydziału budowy wagonów towarowych W-7 pierwsza w **PaFaWag-u** wypełniła w całości swe zobowiązania dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja. Zobowiązanie zrealizowano na 24 dni przed terminem. **„Wyprodukowaliśmy 20 wagonów towarowych ponad plan** — donosi dumny meldunek załogi wydziału W-7 — **zobowiązujemy się dodatkowo wyprodukować do dnia 1 maja jeszcze 10 wagonów ponad plan.**

Wszystkie siły do walki o wysokie plony

Rozpoczynamy siewy wiosenne trzeciego, przełomowego roku Planu 6-letniego. Rozpoczynamy je ze względu na warunki atmosferyczne z pewnym opóźnieniem. Dlatego też jest sprawą wyjątkowej wagi, aby siewy tegoroczne przeprowadzić szczególnie starannie, aby ani jednej chwili nie zmarnować i wykorzystać w pełni wszystkie środki, jakie wskazuje agrotechnika. Wykonanie bowiem wszystkich niezbędnych zabiegów agrotechnicznych pozwoli nam uzyskać dobre plony mimo pewnego opóźnienia w siewach.

Jest więc rzeczą konieczną, aby służba rolna rad narodowych, agronomowie POM udzielali fachowej pomocy rolnikom. Niezbędne jest również, aby cały park maszynowy zarówno PGR, POM i SOM, jak i znajdujący się w rękach prywatnych, został w pełni wykorzystany. Dużego znaczenia nabiera w związku z tym sprawne i terminowe wykonanie planów pomocy sąsiedzkiej. Nie można tolerować, żeby kułak wymigiwał się od obowiązku pomocy sąsiedzkiej.

Jest rzeczą niezbędną, żeby hasło starannego i szybkiego siewu, hasło walki o podniesienie produkcji rolnej dotarło do każdej gromady, do każdej spółdzielni produkcyjnej, do każdego ośrodka maszynowego i PGR. Żeby każdy chłop czuł się odpowiedzialny za wyniki swojej pracy, za swoją produkcję, żeby w pełni uświadomił sobie znaczenie własnego wysiłku produkcyjnego, dla pomyślnego wykonania Planu 6-letniego.

Wymaga to spotęgowania pracy politycznouświadamiającej wśród mas chłopskich, pobudzenia ich inicjatywy i aktywności. Nasze organizacje i instancje partyjne, współdziałając z ZSL, winny uaktywnić wszystkie działające na terenie wsi organizacje masowe. Poważną rolę winien w tej akcji odegrać ZMP, który winien wzmóc entuzjazm naszej młodzieży wiejskiej, by nie szczędziła sił w walce o wysoki urodzaj.

Jest sprawą honoru każdego członka partii, aby przodował w dobrym i terminowym przeprowadzeniu siewu wiosennego, aby swoim przykładem pociągał bezpartyjnych chłopów do stosowania nowoczesnych metod uprawy, wzmożenia wysiłków w walce o bogate plony i do rozszerzenia hodowli. Każdy członek partii winien znać trudności swojej gromady, ujawniać wszelkie niedociągnięcia w akcji siewnej i sygnalizować je miejscowej organizacji partyjnej lub też nadrzędnej instancji.

Nasze komitety powiatowe i gminne winny jeszcze bardziej zacieśnić więź z organizacjami partyjnymi gromad, spółdzielni produkcyjnych, PGR i POM, kontrolować ich prace i pomagać w przezwyciężaniu niedomagań i braków wyłaniających się w toku pracy.

Operatywne kierownictwo akcją siewną przez zespoły wojewódzkie, powiatowe i gminne, wzmożenie pracy politycznej naszych organizacji partyjnych, umocnienie ich łączności z gromadą, spotęgowanie aktywności organizacji masowych pozwoli zmobilizować całą pracującą wieś, by za przykładem przodujących rolników przeprowadziła siewy wiosenne na wysokim poziomie agrotechnicznym, by podnosząc wydajność z hektara, przyczyniła się do umocnienia siły gospodarczej naszej Ojczyzny, do zwycięskiego wykonania zadań trzeciego roku Planu 6-letniego. **B.**

Społeczeństwo wita z radością wielkoduszny dar ZSRR

WARSZAWA PAP. Wiadomość o wspaniałym darze ZSRR dla naszej stolicy — budowie Pałacu Kultury i Nauki, wywołała w całym kraju, a szczególnie w Warszawie ogromną radość. Odbywają się masowe zebrania pracowników organizacji i instytucji kulturalnych, na których społeczeństwo stolicy wita wspaniały dar Związku Radzieckiego, wyrażając gorącą wdzięczność dla bratnich narodów ZSRR i wielkiego Stalina.

Szczególnie serdecznie zamanifestowali swe uczucie głębokiej wdzięczności dla Rządu Radzieckiego **pracownicy Towarzystwa Wiedzy Powszechnej,** które znajdzie swą siedzibę w tym wspaniałym gmachu wysokościowym.

Zagajając uroczyste zebranie pracowników TWP — prezes Zarządu Głównego — Miynarski powiedział:

„Rośnie nowa Warszawa. Warszawa nie magnackich pałaców i robotniczych sutteren, ale Warszawa jasnych, słonecznych domów dla ludzi pracy i przeznaczonych dla nich wspaniałych gmachów. Symbolem nowej, socjalistycznej Warszawy będzie wspaniały Pałac Kultury i Nauki — dar prawdziwych i wielkodusznych przyjaciół — ludzi radzieckich— dar, który witamy z serdeczną wdzięcznością. Z Pałacu tego promieniować będzie na cały nasz kraj wiedza, nauka i kultura, dla dobra ludzi pracy, dla sprawy socjalizmu i pokoju.

* * *

Na uroczystym zebraniu **pracowniey Zarządu Głównego RSW „Prasa"** dali wyraz wielkiej radości i wdzięczności dla narodów Związku Radzieckiego za wspaniały dar dla naszego kraju — Pałac Kultury i Nauki w Warszawie. Raz po raz rozlegają się okrzyki na cześć Generalissimusa Stalina, narodów radzieckich i przyjaźni polsko - radzieckiej.

Uczestnicy zebrania uchwalili wśród wielkiego entuzjazmu list do Generalissimusa Stalina

Marszałek Rokossowski na otwarciu Spartakiady Wojska Polskiego w Toruniu

TORUŃ PAP. 8 kwietnia br. odbyło się w Toruniu oficjalne otwarcie Wiosennej Spartakiady Wojska Polskiego, będącej drugą częścią spartakiady na rok 1952.

Na otwarcie przybył gorąco witany przez żołnierzy — sportowców Minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski w towarzystwie wiceministra Obrony Narodowej generała broni St. Popławskiego i generalicji.

Do żołnierzy — sportowców przemówił wiceminister Obrony Narodowej generał broni St Popławski.

Po zakończeniu uroczystości Marszałek Polski Konstanty Rokossowski z zainteresowaniem obserwował walki bokserskie, zawody gimnastyczne i podnoszenie ciężarów.

Księża katoliccy województwa koszalińskiego protestują przeciwko zbrodniom amerykańskich ludobójców

W dniu 7 bm. odbyło się w Koszalinie posiedzenie prezydium Okręgowej Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Zebrani księża jak najostrzej zaprotestowali przeciwko bestialskim zbrodniom wojsk amerykańskich w Korei, a zwłaszcza przeciwko użyciu broni bakteriologicznej.

„Społeczeństwo zostało poruszone do głębi wstrząsającą wieścią o zastosowaniu przez dowództwo wojsk amerykańskich środków chorobotwórczych w Korei i Chinach — powiedział w swym referacie ks. **Anatol Sałaga**, sekretarz Okręgowej Komisji Księży. — **Świat kulturalny, świat chrześcijański protestuje przeciwko barbarzyństwu używania środków bakteriologicznych przez amerykańskich ludobójców i żąda ukarania winowajców".**

W dyskusji m. in. głos zabrał ks. **Albin Mydlarz**, który piętnując zbrodnie imperialistów amerykańskich w Korei wskazywał na to, iż użycie broni bakteriologicznej skazuje na zagładę nie tylko oddziały walczące na froncie, lecz i ludność cywilną: kobiety, dzieci, starców.

„Mordowanie ludzi przy pomocy środków bakteriologicznych jest jedną z największych zbrodni, jaka może być dokona na przeciwko ludzkości, jest zbrodnią wołającą o pomstę do nieba. Sprawcy jej odpowiedzą za swe haniebne postępki przed sprawiedliwym trybunałem ludzkości" — powiedział ks. **Walter.**

REZOLUCJA POTĘPIAJĄCA AMERYKAŃSKICH ZBRODNIARZY WOJENNYCH

Po dyskusji zebrani na posiedzeniu księża uchwalili rezolucję, w której stwierdzają m. inn.:

„Użycie środków masowej zagłady jest barbarzyństwem i zbrodnią przeciwko ludzkości.

Każdy uczciwy człowiek protestuje przeciwko podłym metodom najeźdźców amerykańskich w Korei.

My, katoliccy kapłani, którym nie wolno przejść obojętnie obok łez, cierpień, nieszczęść i śmierci, jesteśmy zawsze z cierpiącymi. Bliskie nam są i boleśnie przez nas odczute cierpienia naszych bliźnich w Korei. Obce, cudze i nienawistne są nam cyniczne zbrodnie amerykańskich agresorów, którzy tak samo, jak hitlerowscy zbrodniarze winni odpowiadać przed międzynarodowym trybunałem za zbrodnicze ludobójstwo i ponieść jak najsurowszą karę.

Przekazujemy jednocześnie Polskiemu Komitetowi Obrońców Pokoju kwotę 500 zł. na kupno środków leczniczych dla zwalczania chorób zakaźnych w Korei".

LIST DO PREZYDENTA RP — BOLESŁAWA BIERUTA

Na posiedzeniu tym zebrani księża uchwalili również tekst depeszy z życzeniami dla Prezydenta Bolesława Bieruta. W depeszy czytamy:

„Dostojny Obywatelu Prezydencie!

W 60-tą rocznicę Twych urodzin cały naród polski składa wyrazy swego głębokiego szacunku i czci dla Twej Osobistej mądrości męża stanu, szlachetnej dobroci Twego wielkiego serca i Twojej nieustannej wieloletniej pracy dla ludu polskiego.

Z głosem narodu polskiego, my, katoliccy kapłani jesteśmy całkowicie jednomyślni i zjednoczeni".

ODCZYT

Odczyt pod tytułem — **„Zadania organizacji partyjnej w walce o socjalistyczną dyscyplinę pracy"**, wygłosi w piątek, dnia 11 bm. o godz. 17-tej w sali Ośrodka Szkolenia Partyjnego KW i KM PZPR przy ul. Ludwika Waryńskiego Nr. 7 — tow. **Józef Hankiewicz.** Wstęp wolny.

Wiadomości ze Koszalińskiej

DO WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO PRZYBYLI OSADNICY Z PRZELUDNIONYCH OKOLIC KIELECKIEGO

W tych dniach przybyły do województwa koszalińskiego transporty osadników z województwa kieleckiego. W pow. słupskim osiedliło się 41 rodzin, w pow. kołobrzeskim — 18 rodzin, w powiatach człuchowskim i koszalińskim po dwie rodziny.

Następne większe transporty osadników przybędą dopiero po żniwach.

Do dnia 8 bm. ukończono już odbudowę ponad 100 gospodarstw. Plan remontu zagród przewidzianych do odbudowy w etapie wiosennym zostanie wykonany do dnia 15 kwietnia br.

CHŁOPI INDYWIDUALNI Z KROSINA I DUNINOWA LIKWIDUJĄ ODŁOGI

W GROMADZIE WIELENOWO, gm. Krosino, pow. Szczecinek, jako pierwsi rozpoczęli orkę 3 ha odłogów chłopi STANISŁAW GOLBA I JULIAN BACH, realizując w ten sposób swoje zobowiązanie podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin towarzysza Bieruta. W najbliższych dniach Golba i Bach przystąpią do siewów.

W GROMADZIE KROSINO, tej samej gminy, ob. ob. Madajewski i Pawliński również przystąpili do realizacji podjętych zobowiązań w likwidacji odłogów.

W ub. poniedziałek, dnia 7 bm. zespół likwidacji odłogów w Duninowie, pow. Słupsk, w składzie Antoniak, Słonikowski i Wanda Borecka zagospodarował 2 ha odłogów, obsiewając je owsem.

W dniu 6 bm. odbył się w Koszalinie I Wojewódzki zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Na zdjęciu Prezydium Zjazdu.

Listy do Prezydenta RP
towarzysza Bolesława Bieruta
z okazji 60 rocznicy Jego urodzin

WARSZAWA PAP. Podajemy kolejny wykaz listów z zobowiązaniami i życzeniami, napływającymi do Prezydenta RP Bolesława Bieruta z okazji 60 rocznicy Jego urodzin.

Listy nadesłały:

Szkoła Ogólnokształcąca im. Hanki Sawickiej w Siedlcach, **Technikum Drogowe w Szczecinie**, Szkoła Podstawowa w Szelkowie, Szkoła Podstawowa w Sokolińcu, Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Katowicach, Szkoła Podstawowa w Liskajnach, Szkoła Podstawowa w Lepinie, Wyższa Szkoła Muzyczna w Katowicach, Szkoła Podstawowa w Niedrzwicy, Szkoła TPD w Wałbrzychu, Szkoła Podstawowa w Różewie, Szkoła Podstawowa w Kraśniczynie, Szkoła Podstawowa w Lipnie, Szkoła Podstawowa w Lipiej Górze, Szkoła Podstawowa w Morzeszczynie, Szkoła Podstawowa w Ostrowcach Górniczych, Szkoła Podstawowa w Żychcicach, Szkoła Podstawowa w Konradowie, Szkoła Podstawowa w Kramołowie, Szkoła Podstawowa Nr 12 w Katowicach, Szkoła Podstawowa w Kołakach, Szkoła Podstawowa w Królikowie, Szkoła Podstawowa w Chodakowie, Liceum dla Pracujących w Kłodzku, Wyższy Kurs Nauczycielski w Katowicach, Szkoła Podstawowa w Górze Siewierskiej, Szkoła Podstawowa w Łętowicach, komitet rodzicielski Szkoły Ogólnokształcącej w Żychcicach, Szkoła Podstawowa w Zalesiu Małym, Szkoła Ogólnokształcąca stopnia podstawowego w Ząbkowicach, Szkoła Podstawowa w Woli Gałązowskiej, Szkoła TPD w Woli Gałązowskiej, Zasadnicza Szkoła Górnicza przy kopalni „Szombierki", Szkoła Nr 1 w Stargardzie Gdańskim, Szkoła Podstawowa w Cieszanowicach, drużyna harcerska im. Tadeusza Kościuszki przy szkole Nr. 2 w Nysie, Szkoła Podstawowa w Sarnowie, Szkoła Podstawowa w Sulejowie, Szkoła Podstawowa w Suchej Kamiennej Szkoła Muzyczna w Katowicach, Szkoła Podstawowa w Skrzeszelach, Szkoła Podstawowa w Suchym Dańcu, Szkoła Podstawowa Nr. 65 Łódź — Północ, Szkoła Podstawowa Nr 2 w Nysie, Zasadnicza Szkoła Metalowa w Słumnikach, Technikum Górnicze im. Staszica w Dąbrowie Górniczej, Szkoła Ogólnokształcąca stopnia podstawowego i licealnego w Zakrzówku, przedszkole Nr. 5 w Sopocie, Szkoła Ogólnokształcąca stopnia podstawowego Nr. 4 w Będzinie, Szkoła Podstawowa Nr. 159 w Warszawie, Szkoła Podstawowa w Łamiętach, Szkoła Podstawowa w Witowie, Szkoła Podstawowa w Gostomiu, Szkoła Podstawowa w Kazimierzu, Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Łukowie, przedszkole w Drezdenku, Liceum Pedagogiczne w Ełku, Szkoła Podstawowa w Izbicku, przedszkole Nr. 1 w Sulejowie, Szkoła Podstawowa w Skomlinie, Szkoła Ogólnokształcąca TPD stopnia podstawowego i licealnego w Opolu, Szkoła Nr. 3 w Opolu, drużyna harcerska im. Hanki Sawickiej przy Szkole Podstawowej w Niemysłowicach, **Komenda Wojewódzka P. O. „Służba Polsce" w Koszalinie**, rada hufca P. O. „SP" w Mikołajkach Pomorskich, Wydział Chemiczny Politechniki Łódzkiej, Technikum Handlowe MHW w Łodzi, Szkoła Podstawowa w Pietnej, Szkoła Ogólnokształcąca im. Henryka Dąbrowskiego w Kutnie, Szkoła Ogólnokształcąca stopnia podstawowego w Kaletach, **Szkoła Podstawowa Nr. 2 w Myślibórzu**, drużyna harcerska im. Gen. Karola Świerczewskiego przy Szkole TPD w Koninie, Szkoła Ogólnokształcąca stopnia podstawowego w Wojkowicach Kościelnych, Liceum Rolnicze w Zarzeczu, Technikum Leśne w Zwierzyńcu, Liceum Pedagogiczne w Zduńskiej Woli, Szkoła Felczerska w Bytomiu, Szkoła Podstawowa w Skrzyżowicach, Szkoła Podstawowa w Szydłowie, Szkoła Podstawowa w Niechcicach, Szkoła Podstawowa Nr 2 w Tuszynie, Szkoła Podstawowa Nr. 7 w Tomaszowie Maz., Szkoła Podstawowa w Twórczewie, Szkoła Podstawowa w Natolinie, Liceum Ogólnokształcące w Nieszawie, **Szkoła Podstawowa w Reczu**, Szkoła Podstawowa w Rękoraju, Szkoła Podstawowa w Ruszczynie, Szkoła Podstawowa w Rassówce, Szkoła Podstawowa TPD Nr. 1 w Tomaszowie Maz., drużyna harcerska przy Szkole Podstawowej w Czerwonce, Liceum Felczerskie w Kłodzku, Zasadnicza Szkoła Metalowa w Ostrołęce, Szkoła Zawodowa w Ostrołęce, Szkoła Podstawowa w Mińsku, **Liceum Pedagogiczne w Myślibórzu**, Technikum Rolnicze w Mieczysławowie, Szkoła Podstawowa w Namysłowie, Szkoła Podstawowa w Woli Justowskiej, Ludowy Zespół Sportowy w Pokrówce, **Zasadnicza Szkoła Odzieżowa w Słupsku**, Szkoła Podstawowa w Tarninie, Szkoła Podstawowa Nr. 1 w Kowarach, **Szkoła Podstawowa Nr 1 w Koszalinie**, Szkoła Podstawowa Nr. 15 w Podgórzu, Szkoła Ogólnokształcąca w Sieradzu, Szkoła Ogólnokształcąca TPD w Rzeszowie.

Na Zachodzie pogłębia się przekonanie:
tylko wymiana handlowa ze Wschodem może złagodzić ostry kryzys w krajach kapitalistycznych
Z dyskusji na Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie

MOSKWA PAP. Praca Międzynarodowej Konferencji w Moskwie przeniosła się do 3 sekcji, na które podzieliła się konferencja. Pierwsza sekcja, której przewodniczy **prof. Oskar Lange** (Polska) omawia sprawy rozwoju handlu międzynarodowego.

Przewodniczący Lange zaproponował, aby sekcja zajęła się następującymi problemami:

a) Rozwój handlu międzynarodowego i ekonomiki światowej, rozpatrzenie przyczyn wywołujących trudności w handlu między wieloma krajami.

b) Problemy techniczne, związane z rozszerzeniem handlu międzynarodowego, warunki układów handlowych, kredytów i rozliczeń.

c) Badanie możliwości eksportowych i potrzeb importowych rozmaitych krajów.

Następnie rozpoczęła się dyskusja, podczas której zabrał m. in. głos **delegat kanadyjski Cowen**, który stwierdził, że Kanada przeżywa poważne trudności gospodarcze. Mówca zakomunikował, **że w Kanadzie jest obecnie około 2 milionów ludzi całkowicie lub częściowo pozbawionych pracy.** Jedna z przyczyn trudności ekonomicznych Kanady jest fakt, że władze tego kraju wprowadziły **drakońskie ograniczenia w handlu zagranicznym z innymi krajami, a zwłaszcza z krajami Europy wschodniej i z Chińską Republiką Ludową. Warunkiem uzdrowienia gospodarki kanadyjskiej jest zniesienie ograniczeń w handlu zagranicznym. Dotyczy to nie tylko Kanady, ale i innych krajów.** Dlatego też konferencja powinna uchwalić zalecenia dla wszystkich rządów w sprawie skasowania ograniczeń w handlu międzynarodowym.

Następnie przemawiali reprezentanci **Pakistanu, Indii i innych krajów**, którzy wnieśli propozycje, zmierzające do zapewnienia środków transportowych w handlu światowym. Zwrócili oni również uwagę na konieczność utworzenia specjalnej organizacji międzynarodowej, która by kontrolowała, czy umowy i kontrakty międzynarodowe są ściśle wykonywane.

Delegat francuski Duret stwierdził, że kraje Europy zachodniej w następstwie planu Marshalla przeżywają ciężki okres. W tej sytuacji **przywrócenie i rozwój wymiany handlowej między Wschodem a Zachodem jest sprawą niezwykle żywotną dla Zachodu.**

Delegat belgijski Cavenale oświadczył, że polityka dyskryminacji w stosunkach handlowych wpływa ujemnie na warunki życia ludności Belgii. Produkcja przemysłu włókienniczego i skórzanego znacznie spadła. Równocześnie wzrosło poważnie bezrobocie. Wśród wszystkich warstw ludności Belgii pogłębia się przekonanie, że **konieczne jest rozszerzenie wymiany handlowej z krajami wschodnimi.**

Następnie zabrał głos **delegat chiński Lei Żen - min.** Stwierdził on, że tradycyjne stosunki handlowe Chin z krajami Europy zachodniej zostały obecnie zerwane. Nie dopuszcza się również do nawiązania normalnego kontaktu gospodarczego między Chinami a Japonią, co przynosi straty obu krajom. Mówca przytoczył dane, świadczące o olbrzymich możliwościach importowych i eksportowych Chin.

Następny mówca **prof. Bettelheim (Francja)** zwrócił uwagę na okoliczność, że **jedną z głównych przyczyn kryzysów w handlu międzynarodowym jest polityka handlowa Stanów Zjednoczonych.** Polityka ta polega na tym, że eksport USA przewyższa import z innych krajów do USA, co powoduje ostry deficyt dolarowy w tych krajach. Równocześnie Stany Zjednoczone nie dopuszczają na swój rynek towarów z innych krajów przy pomocy bariery celnej. Niektórzy ekonomiści rzucili hasło dewaluacji jako jedyne wyjście z kryzysu, wywołanego deficytem w handlu zagranicznym. Lecz w świetle rzeczywistości okazało się, że dewaluacja nie jest lekarstwem odpowiednim i nie poprawia bilansu płatniczego. **Jedynym wyjściem** — podkreśla mówca — **jest rozwój ekonomiczny krajów zacofanych oraz wzmożenie wymiany handlowej między Wschodem a Zachodem.** Sprawy te powinny znajdować się w centrum uwagi uczestników konferencji, a zalecenia przyjęte na ten temat powinny być przedstawione odpowiednim organom ONZ.

Z kolei zabrał głos **kierownik delegacji węgierskiej I. Degen**, który zakomunikował, że Węgry mogłyby w ciągu najbliższego czasu zwiększyć swój eksport i import do 2,5 miliarda franków szwajcarskich.

Przedstawiciel brytyjski Backman (przemysłowiec branży włókienniczej) **zaproponował w imieniu delegacji brytyjskiej, aby poszczególne delegacje przystąpiły niezwłocznie do rokowań handlowych. W tym celu mówca zaproponował utworzenie grup branżowych.**

Wniosek jego poparł przewodniczący prof. Lange, który zakomunikował, że spotkania przedstawicieli poszczególnych branż będą organizowane przez biuro kontaktów, istniejące przy sekretariacie generalnym Konferencji.

Wkrótce rozpocznie produkcję nowa rurownia w hucie »Częstochowa«

KATOWICE PAP. W najbliższym czasie rozpocznie pracę nowy obiekt wielkiej budowli socjalizmu — huty „Częstochowa". Będzie to nowoczesna, w wysokim stopniu **zmechanizowana rurownia**, w której prowadzone są już próby techniczne oraz ostateczne roboty wykończeniowe na niektórych agregatach. **Próby te wypadły pomyślnie.**

Owocna współpraca gospodarcza między narodami ułatwi rozwiązanie wielu problemów socjalnych
Przemówienie przewodniczącego CRZZ — tow. Kłosiewicza

MOSKWA PAP. Dnia 7 bm. na posiedzeniu sekcji dla spraw międzynarodowej współpracy ekonomicznej, mającej na celu rozwiązanie problemów socjalnych, zabrał głos przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz, który stwierdził:

Na poprzednim posiedzeniu naszej sekcji kilku mówców wyraziło życzenie, abyśmy podzielili się z nimi doświadczeniami w zakresie rozwiązywania najbardziej ostrych problemów socjalnych takich, jak bezrobocie, podniesienie stanu zdrowotności, problemy mieszkaniowe, oraz organizację ubezpieczeń socjalnych.

Mówca przedstawił zdobycze narodu polskiego osiągnięte w ciągu ostatnich siedmiu lat na odcinku uprzemysłowienia kraju, rozwoju rolnictwa, stanu zatrudnienia, ubezpieczeń społecznych, oświaty, służby zdrowia, budownictwa mieszkaniowego. Mówca podał również cyfry ilustrujące dochód narodowy oraz strukturę budżetu Polski Ludowej.

Cyfry te — zaznaczył on — charakteryzują pokojowe dążenia gospodarki polskiej, rozwój jej sił produkcyjnych oraz stały wzrost poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących.

Jednym z podstawowych warunków utrzymania pokoju — oświadczył w konkluzji Kłosiewicz — jest uznanie przez wszystkich zasady pokojowego współistnienia i współpracy różnych systemów politycznych i gospodarczych na świecie.

Delegacja polska jest przeświadczona, że konferencja przyczyni się niewątpliwie do rozwinięcia owocnej współpracy gospodarczej pomiędzy wszystkimi krajami. Będzie to miało niewątpliwie ważne znaczenie dla rozwiązania ostrych problemów socjalnych, gnębiących miliony ludzi na świecie.

KŁOPOTY »GŁOSU AMERYKI«

Reklama — to dźwignia businessu; dobrze znają tę zasadę amerykańscy imperialiści. Dla tych rekinów, żerujących na krwi i pocie milionów, najlepszym interesem jest wojna. Aby więc ten interes należycie przygotować, aby ogarnąć nim wszystkie kontynenty, należy w myśl żelaznych praw businessu, zrobić mu szumną reklamę, należy wmówić ludziom, że wojna jest nieunikniona.

I płyną szerokim potokiem dolary na reklamę wojny, z roku na rok mnożą się sumy wydawane na angażowanie kombatantów wojny, na rozbudowę aparatu propagandowego krwawego businessu.

W budżecie amerykańskim po stronie stale rosnących wydatków figurują wielkie sumy łożone na rozbudowę propagandy wojennej, na rozbudowę środków „ideologicznych", służących rozniecaniu histerii wojennej na całym świecie. Jednym z takich środków jest „Głos Ameryki".

Już w roku 1943 generał Sarnoff w memoriale złożonym ówczesnemu sekretarzowi stanu nakreślił plan wykorzystywania masowych środków informacji, przede wszystkim radia, dla celów ułatwienia ekspansji politycznej, ekonomicznej i ideologicznej Stanów Zjednoczonych na całym świecie, dla celów zaszczepiania niewiary wśród narodów w siły postępu i demokracji.

Nie trzeba sięgać do memoriału Sarnoffa, by pojąć sens istnienia „Głosu Ameryki". Wystarczy posłuchać kilku audycji, aby się zorientować, czemu służy ta tuba Departamentu Stanu. Hymny pochwalne na cześć armii europejskiej z hitlerowskim Wehrmachtem na czele, ciągłe ujadanie na naszą granicę pokoju na Odrze i Nysie, odgrzebywanie prowokacji katyńskiej i innych zleżałych łgarstw z gnatbalsowskiego łamusa, systematyczna kampania najbrudniejszych oszczerstw na Związek Radziecki i kraje obozu pokoju, oto codzienna porcja jadu, którym pragną zatruć umysły milionów ludzi na całym świecie. Apoteoza „amerykańskiego stylu życia", kult bomby atomowej, mieszanie się do spraw wewnętrznych innych narodów — oto fragmenty działalności propagandowej „Głosu Ameryki".

Mocodawcy „Głosu Ameryki" mają jednak duże kłopoty z tym swoim narzędziem reklamy. Wprawdzie służy ono wiernie swym panom, wprawdzie konsekwentnie realizuje ich wytyczne, ale efekty, które osiąga, są słabe. Już w 1948 roku specjalna komisja kongresu pod przewodnictwem Mundta, która zwiedziła 22 kraje europejskie, stwierdziła, że skuteczność audycji „Głosu Ameryki" jest minimalna. Od tego czasu zarówno oficjalni przedstawiciele władz, jak i prasa niejednokrotnie przyznawali, że „Głos Ameryki" ponosi stale porażki na polu „ofensywy ideologicznej". „Dziwne jest — pisał niedawno Lyell Bagga na łamach „Vital Speeches of Day" — że w robieniu sobie reklamy w świecie osiągamy tak słabe wyniki. Nasi przemysłowcy chwalą się, że za pomocą reklamy potrafią nawet Eskimosom sprzedać lodówki, a my, jako ideologowie, przy zbiciu naszej demokracji Niemcom, Chińczykom czy też narodom bałkańskim, ponosimy stale porażki".

Zapatrzeni w potęgę pieniądza amerykańscy pretendenci do panowania nad światem liczą na to, że zastrzykami dolarowymi potrafią zgalwanizować to zbankrutowane narzędzie propagandy. W roku 1949 na „Głos Ameryki" asygnowali 38 milionów dolarów, w roku budżetowym 1952—53 postanowili łożyć nań już 133 miliony, a także powiększyć sieć stacji o nowe rozgłośnie w Monachium i Manilli.

Nie nie pomogą hojną ręką szafowane fundusze na reklamowanie rzezi światowej i na propagandę nienawiści. Grubo się mylą panowie z Wall Street sądząc, że wydanie setnego kilkudziesięciu milionów dolarów i zwiększenie ilości i mocy radiostacji „Głosu Ameryki" podniesie skuteczność audycji, przyczyni się do wzmożenia ich wpływu.

Kłamstwo i fałsz mają bowiem krótkie nogi.

L.M.

Dla uczczenia 60-lecia urodzin tow. Bieruta

Kolejarze z Tarnowskich Gór inicjują nową formę współzawodnictwa o jakość przewozów

KATOWICE PAP. Ogromna fala zobowiązań, którymi cały kraj czci zbliżającą się 60 rocznicę urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta, wyzwoliła nowe potężne źródło inicjatywy robotniczej. Inicjatywa ta przejawia się nie tylko w postanowieniach przekraczania norm i wykonania ponadplanowej produkcji, lecz również w wprowadzeniu nowych metod pracy, podnoszących jej jakość, wydajność i poziom organizacyjny.

Wyrazem tej twórczej inicjatywy jest zobowiązanie podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta **przez kolejarzy — pracowników stacji Tarnowskie Góry.** Dążąc do przyśpieszenia obrotu wagonów i podwyższenia jakości pracy, pracownicy tej stacji **postanowili wprowadzić nową formę współzawodnictwa, polegającą na wyprawianiu i prowadzeniu pociągów na listem gwarancyjnym.** Pociągi takie, zgodnie z gwarancją zawartą w wystawianym dla każdego z nich liście gwarancyjnym, będą przechodziły od stacji Tarnowskie Góry do stacji Karsznice **bez wyłączania wagonu lub tzw. „przerabiania" pociągu na pośrednich stacjach technicznych z powodu złego sformowania, usterek handlowych lub technicznych.**

W związku z powyższym zobowiązaniem, **ustawiacze zobowiązali się** zestawiać pociągi należycie według grup, rozmieszczać w pociągu równomiernie wagony zaopatrzone w hamulce, dawać wagony z silniejszymi sprzęgami na początek pociągu, a ze słabszymi na koniec.

Do tej nowej, wyższej formy socjalistycznego współzawodnictwa, **opartego na doświadczeniach radzieckich kolejarzy stacji Briańsk, włączyli się także pracownicy poszczególnych odcinków drogowych** na linii, która kursować będą pociągi zaopatrzone w list gwarancyjny.

Nową formę współzawodnictwa pracy, jaką jest wystawianie listów gwarancyjnych na pociąg, pracownicy stacji Tarnowskie Góry wprowadzili z dniem 1 kwietnia br. dla 10 proc. ogólnej liczby pociągów, kierowanych na magistralę węglową. Wezwali oni do współzawodnictwa na tym polu pracowników wszystkich stacji PKP, a w szczególności pracowników stacji Bydgoszcz, Gdańsk i Gdynia.

W ciągu pierwszego tygodnia od chwili podjęcia zobowiązania kolejarze z Tarnowskich Gór wyprawili kilkadziesiąt pociągów z listem gwarancyjnym. **Wszystkie te pociągi wyprawione zostały zgodnie z rozkładem jazdy.** Nadchodzą także pierwsze meldunki zawiadamiające o podjęciu apelu Tarnowskich Gór przez kolejarzy z innych stacji. **Do nowego współzawodnictwa przystąpiły już stacje w Gdyni, Bydgoszczy, stacja Warszawa-Praga, Warszawa Główna i im.**

Z życia Bolesława Bieruta (3)

Niestrudzony bojownik o władzę ludu

SPIĘTRZONE pod sufit półki z książkami, sosnowe stoły wsparte na krzyżakach, żelazne łóżka pokryte jutowymi kocami — oto całe umeblowanie pokoju zwanego przez jego mieszkańców uniwersytetem. Choć nierzadko panuje tu taki chłód, że palt nie warto zdejmować, do mieszkania schodzi się wieczorami liczne grono towarzyszy.

Przy kubkach z cienlutką herbatą omawiają wydarzenia polityczne, gorąco i żarliwie debatują o walce rewolucyjnej w kraju i zagranicą, śledzą z napięciem przebieg wojny domowej w zwycięskim Kraju Rad, który broni rewolucji przed zgrają interwentów imperialistycznych. Długo nie mogą rozejść się towarzysze... Żal rozstawać się z atmosferą tego domu promieniującego nauką, wiedzą, wiarą w zwycięstwo sił rewolucji. Żal przerywać dyskusję z Bolesławem Bierutem, który tak celował siłą swych argumentów.

Tę siłę daje mu KPP, rewolucyjna partia klasy robotniczej, której jest od pierwszej chwili płomiennym bojownikiem, daje mu znajomość marksizmu - leninizmu i bezgraniczne oddanie idei wyzwolenia proletariatu, którą ukochał od młodych lat.

Doświadczenie nabyte w gorących dniach pracy w Radach Delegatów Robotniczych, kiedy wyzwolenie proletariatu polskiego wydawało się już tak bliskie i kiedy w całej swej ohydzie wystąpiła zdrada burżuazji i piłsudczykowskiej PPS, kształtuje w Bierucie cechy dojrzałego, konsekwentnego rewolucjonisty - leninowca.

CZERWONE ZAGŁĘBIE — Zagłębie Dąbrowskie. Towarzysz Bierut spotyka się po raz pierwszy z czołową armią proletariatu polskiego, z hutnikami o rękach spękanych od żaru wytopów, z górnikami o twarzach wyżartych pyłem węglowym, wśród których żyły płomienne wspomnienia Rad Delegatów Robotniczych i Czerwonej Gwardii, pierwszych organów władzy proletariatu.

Krótki był pobyt towarzysza Bieruta w Zagłębiu Dąbrowskim, ale w świetlicach robotniczych spółdzielni przez niego zorganizowanych, rewolucyjnym pulsem zatętniła robota wychowawczo - polityczna. Rosło wśród robotników głębokie przekonanie, że istnieje siła, która prowadzi nadal do walki, że mimo prześladowań, Partia jest i żyje.

Hart, wytrwałość, szerokie horyzonty myślowe, nieustanna praca nad pogłębianiem znajomości rewolucyjnej teorii sprawiają, że wkrótce towarzysz Bierut staje się jednym z czołowych szermierzy rewolucyjnego kierunku w polskim ruchu spółdzielczym.

Codziennie, punktualnie o 8-ej rano wchodzi Bolesław Bierut po wąskich schodach, brzydkiej warszawskiej kamienicy przy ul. Wolskiej 44. Tu mieści się główne biuro, stąd rozchodzą się na całą Polskę, ukazujące się coraz to pod inną nazwą, na skutek konfiskat, pisma spółdzielcze.

Praca kierownika wydziału społeczno-wychowawczego, który jest towarzysz Bierut, nastręcza wiele trudności. KPP musi toczyć codzienną, uporczywą walkę ze zdradziecką prawicą PPS, usiłującą sprowadzić spółdzielczość na tory reformizmu, oderwać jej działalność od głównego celu: rewolucyjnej walki o władzę robotniczo - chłopską. Kwapiński i Arciszewski wciąż nasyłają swoich ludzi. Ale towarzysz Bierut umie ich rozpoznać i demaskować. Przez długi czas opowiadano wśród pracowników na Wolskiej o tym, jak wyrzucił takiego dywersanta. „Myślicie, że nasz kierownik choć przez chwilę się uniósł, że podniósł głos? Wprost przeciwnie. Twarz mu tylko spochmurniała i każde słowo tak wypowiadał, że nie było mowy o sprzeciwie. Wreszcie spokojnie i stanowczo powiedział: „Pan zabierze swoje rzeczy i wyniesie się, pan wie dlaczego". Dlaczego — o tym wiedzieli wszyscy".

KOLEŻEŃSKI, ale wymagający wiele od siebie i innych, Bolesław Bierut cieszył się wszędzie wielkim autorytetem i szacunkiem. Nawet stróż nocny nie interesujący się nikim, darzył go szczególną sympatią i widząc, jak szybkim krokiem przemierza podwórze, mruczał pod nosem: „Pilno mu do roboty partyjnej".

A roboty tej było co niemiara. Towarzysza Bieruta można spotkać w coraz to innym mieście. W Warszawie, gdzie inicjuje powstanie żołiborskiej WSM, gdzie wybrany zostaje z listy lewicy robotniczej — pod którą występowała nielegalna partia komunistyczna w wyborach — do Rady Kasy Chorych w Warszawie. W Zakopanem, gdzie na Antałówce zakłada tzw. Gospodę Włóczęgów, która jest miejscem wypoczynku dla umęczonych komunistów, wychodzących z więzienia.

Znają dobrze z tego okresu Bolesława Bieruta robotnicy Zagłębia. Górnicy dawnej kopalni „Paryż" z przejęciem opowiadają o pamiętnym wiecu, na którym przemawiał towarzysz Bierut. Gdy zasłuchani w jego żarliwe, płomienne słowa, gorąco przyjmowali mówcę, na salę wdarła się policja. Szlezyngier i przodownik policji Biały przedzierali się przez tłum, by aresztować towarzysza Bieruta. Ale tłum nie pozwolił, obronił tak bardzo kochanego, cenionego towarzysza. Towarzysz Bierut, członek egzekutywy Komitetu Okręgowego Komunistycznej Partii Zagłębia Dąbrowskiego od rana do nocy przemierza miasta i osiedla robotnicze, pomaga organizować strajki, uczy jak walczyć przeciwko uciskowi, jak walczyć ze zdrajcami z prawicy PPS, którzy pragną rozbroić polską klasę robotniczą.

Towarzysz Bierut, który wszystkim służył radą i pomocą, jest znany wśród klasy robotniczej, lecz również znany jest niestety przez defensywę, która tropi go, ślad w ślad wysyłając za nim szpicli.

Pierwsze aresztowanie. Potem sześć razy areszt za aresztem. Pod eskortą granatowych stupajków wędruje Bierut od więzienia do więzienia od celi do celi. Ale takich ludzi jak on nie odstraszają najostrzejsze represje. Nieugięcie będzie zawsze walczył o wolną Polskę, o Polskę sprawiedliwości społecznej.

CIASNA, duszna, przepełniona jest cela więzienia będzińskiego, ale na zmęczonej twarzy towarzysza Bieruta nie rzadko pojawia się uśmiech. Zahartowany bojownik rewolucji wie dobrze, jak spożytkować czas przymusowego oderwania od roboty partyjnej.

Są jeszcze książki, książki, które uczą, jak lepiej walczyć i zwyciężać, bez których nie może obejść się świadomy rewolucjonista. Komuna więzienna to akademia marksizmu, a towarzysz Bierut umie pogłębiać swą wiedzę marksistowską i uczyć jej innych.

Towarzyszu mój,
Porzuć smutek swój.
Porzuć żale, jęki
książkę weź do ręki
Siadaj i ucz się...

Często śpiewają te słowa towarzysze z więzienia będzińskiego. Są wśród nich starzy górnicy, hutnicy, robotnicy rolni, chłopi, młodzież. Towarzysz Bierut umie ich zachęcić do nauki. Jedni z mozolnym trudem kreślą pierwsze w swym życiu litery i cyfry, inni myślami przebiegają nieznane nazwy lądów i mórz, słuchają z zapartym tchem o walce i życiu Waryńskiego, Róży Luksemburg, o wielkim Polaku — Dzierżyńskim, o których tak pięknie opowiada towarzysz Bierut.

Tak wiele jak on umieć, to wielka sztuka, ale tak bezpośrednio, tak umiejętnie wiedzą dzielić się z innymi, to jeszcze większa — mówią współtowarzysze więzienni, garnąc się do Bolesława Bieruta, swego nauczyciela, serdecznego przyjaciela, opiekuna.

NAUCZYCIEL, przyjaciel, utalentowany przywódca mas pracujących. Jest nim towaszysz Bierut na każdym posterunku. Pamiętają go łódzcy robotnicy z okresu 1932 roku, gdy jako sekretarz Komitetu Okręgowego KPP wiódł 100-tysięczną armię proletariatu okręgu łódzkiego do walki przeciw wyzyskowi i krwawej dyktaturze faszystowskiej, do walki o władzę proletariatu.

Serdeczny przyjaciel i opiekun więźniów politycznych... Jest nim nie tylko wtedy, gdy sam znajduje się za grubymi murami więzień, lecz i wówczas, gdy partia wyznacza go do pracy w Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom. Już nie o towarzyszy z jednej celi, nie z jednego więzienia, ale ze wszystkich katowni sanacyjnych, których z roku na rok przybywa, troszczy się towarzysz Bierut — „Wacek". Trzeba walczyć o utrzymanie ich sił fizycznych, trzeba ich podnieść na duchu, uzbroić w rewolucyjną naukę, by byli odporni na okrutne metody faszyzmu, który usiłuje ich niszczyć i łamać.

Od pozornie błahych szczegółów zależy często powodzenie nielegalnej roboty, więc o wszystko tow. Wacek się troszczy. Trzeba wystarać się „o czysty lokal", niełatwe to, a tyle ich potrzeba. Na spotkania, na technikę, na mieszkania, na „przyjazdówki". Towarzysz Bierut najczęściej zwraca się z tym do robotników.

Robotnicy nie zawodzą. Robotnicy, którzy choć raz widzieli towarzysza Bieruta, twierdzą, że to „swój człowiek". Przecież walka KPP to ich walka, walka proletariacka.

TOWARZYSZ Wacek długie noce ślęczy nad bibułkami poplamionymi tytoniem, odczytując drobniutkie, nierzadko zamazane słowa grypsów. Sam czyta, sam odpisuje, w słowach prostych, gorących, bojowych, rozpalających wiarę w zwycięstwo proletariatu. Jego listy sprawiały, że jeszcze mocniej zaciskały się robotnicze pięści, że w niejednej celi, podobnie jak w tej, o której pisał Broniewski, zapłonęły jasnym żarem piece radzieckiego Magnitogorska.

Mimo niezwykle intensywnej niebezpiecznej pracy organizacyjnej, politycznej, towarzysz Bierut ma czas na czytanie, na pracę publicystyczną.

„Jak on to robi?" — dziwią się nieraz towarzysze. Po prostu umie co do minuty wykorzystać czas. Czekając na spotkanie, otwiera zawsze książkę. Jeżeli mu wypadnie nocować w przygodnym lokalu, zawsze ma pod ręką lekturę.

„Jego przykład, dobrego organizatora, kierownika, świadomego marksisty-leninowca, dobrego towarzysza, przyjaciela, człowieka i ojca miał dla naszej pracy niezwykle ważne znaczenie" — wspomina jeden z towarzyszy. „Wszyscy zachwycaliśmy się sposobem pisania tow. Wacka, jego artykuły były jasne i trafiały do serca. Pisał zawsze językiem bardzo prostym i zrozumiałym, nawet dla niewyrobionego politycznie robiciarza".

NAJWIĘKSZE doświadczenie konspiracyjne, największa ostrożność nie mogły jednak uchronić działacza komunistycznego, w Polsce, Mościckiego i Rydza, w Polsce Berezy Kartuskiej, od prześladowań, lochów, od wymyślnych tortur stosowanych przez sanacyjnych opryszków.

Bolesław Bierut, niestrudzony przywódca i bojownik polskiej klasy robotniczej, zostaje wtrącony do więzienia.

Poprzez czerwone mury więzienia na Daniłowiczowskiej, poprzez podwójne kraty Rawicza docierają echa masowych walk, toczonych przez polskie masy ludowe przeciwko faszystowskiej dyktaturze, przeciwko polityce zdrady narodowej, przeciwko paktowaniu z Hitlerem. Towarzysz Bierut wespół z Buczkiem, Lampem, Nowotką, Finderem wsłuchuje się w odgłosy walk. Nie złamie ich okrutny reżim więzienny, ani karcery. Niezłomnie wierzą w to, że nadejdzie dzień zwycięstwa, że nadejdzie chwila, że wyzwolona z pęt kapitalistycznego wyzysku polska klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem ujmie w swe ręce losy Ojczyzny i rozwinie nad nią swobodny sztandar rewolucji i wolności.

J. KUCZEWSKA

Na zdjęciu: delegacja górników z Apryasem na czele z wizytą u Prezydenta RP Bolesława Bieruta (Kongres Związków Zawodowych — czerwiec 1949 r.)

Plon wielkiej dyskusji (2)

Konstytucja twórczego życia

— „Głos Ameryki" ujada, jak wściekły pies na naszą Konstytucję — pisał do Redakcji stolarz z „Metalosprzętu", Mieczysław Misiowiec, — wywraca do góry nogami fakty i „lituje się" nad naszym losem. Panowie z „Głosu Ameryki" litują się nad nami, bo nie chcemy podzielić losu koreańskiej ludności, katowanej przez amerykańskich zbirów. Ja mam tylko jedną odpowiedź dla „Głosu Ameryki": Polska jest nasza, będziemy ją jeszcze bardziej umacniać. Wara od nas, wara od naszej Ojczyzny!

Dyskusja nad treścią nowej Konstytucji, która podyktowała stolarzowi z „Metalosprzętu" tę patriotyczną odpowiedź wrogom Polski, stała się dla tysięcznych rzesz ludu pracującego Pomorza Zachodniego, podobnie, jak dla całego narodu, niezmiernie głębokim przeżyciem, nowym szczeblem ich uświadomienia politycznego, stała się potężną dźwignią cementowania narodowego frontu walki o pokój i plan 6-letni.

Hutnik szczeciński Flutak, który nazwał prawo do pracy prawem do pokoju, postępu i dobrobytu; członek spółdzielni produkcyjnej w Dębnicy, Adamiak, który w dyskusji wyliczał: Na Ziemiach Odzyskanych dorobiłem się dwóch krów, konia, pospłacałem długi i zostałem gospodarzem całą gębą; studentka ze Szczecina, Jasińska, która już wie, że „minęły czasy, gdy inżynierowie chodzili po ulicach miast z tabliczkami: Przyjmę każdą pracę"; robotnik Gregorczyk, przez 18 lat poszukiwacz chleba po świecie, dziś dyrektor PPRCIP w Szczecinie, który mówił w dyskusji: **„Nasza jest ta Konstytucja, walczyli o nią wszyscy postępowi Polacy, Staszic i Kołłątaj, Mickiewicz i Lelewel, Waryński i Marchlewski, Dzierżyński, Buczek i Bierut, walczyliśmy o nią my, prości ludzie swoją codzienną pracą"**; profesor WSE, dr Babiński, który dziś w jednym roku egzaminuje więcej synów robotników i chłopów, niż przez cały okres międzywojenny; marynarz Orzegowski, który obserwując w swych podróżach kolonialną zależność państw kapitalistycznych, pisał do Redakcji: **„Przekonałem się, że dopiero teraz nasza Polska jest suwerenna i niepodległa"**, i tysiące, dziesiątki tysięcy podobnych im robotników, marynarzy, chłopów, studentów, uczonych wyniosły z dyskusji trwałe przekonanie o ogromnym, niespotykanym dotąd dorobku Polski Ludowej, utrwalonym w konstytucyjnej karcie — historycznym dokumencie zwycięstw narodu polskiego.

Z tego zrozumienia narodziło się w toku dyskusji głębokie poczucie odpowiedzialności za losy swojego Państwa, świadomość ścisłego związku między korzystaniem z praw, a wykonywaniem obowiązków, obywatelska troska o usunięcie istniejących jeszcze trudności.

— Wróg nam mówi: po co pracować, kiedy mięsa brakuje. Plotką i fałszowaniem prawdy chce nas zdemobilizować — mówił w dyskusji robotnik ze Stargardu, Andrzej Kijowski. — Prawda, mięsa brakuje, mamy trudności. Ale popatrzmy na Związek Radziecki, na jego rozkwit. Jeśli będziemy lepiej pracować, szybciej usuniemy nasze trudności. Tylko od nas zależy nasz dobrobyt, pomnażanie naszych osiągnięć.

Podczas dyskusji, uczestnicy nie ukrywali trudności, szeroko o nich mówili, radzili nad sposobami ich usunięcia.

— W Konstytucji wypisaliśmy sobie duże prawa — pisał do Redakcji stoczniowiec Rymarski. — Ale wymaga to od nas dużo, bardzo dużo naszej odpowiedzialności za Polskę, za nasze robotniczo-chłopskie Państwo. Teraz to już trzeba nam dobrze pracować nie tylko na swojej robocie, ale troszczyć się o to, aby cały oddział, cała fabryka dobrze pracowały.

W dyskusji ludzie lepiej zrozumieli istotę swego, robotniczo - chłopskiego Państwa, uświadomili sobie, że tylko od ich postawy, od ich pracy zależy ich los i jutro całego narodu. Dyskusja wzniosła o stopień wyżej świadomość mas pracujących, podniosła ich sądy i wymagania w stosunku do siebie i innych, o całą treść nowej Konstytucji.

Dzięki temu powstał list włókniarzy do hutników szczecińskich, w którym włókniarze, apelując: **„My wykonujemy swoje plany, wykonujcie i Wy swoje"** pisali:

— Konstytucja nam pokazała, że my, załoga SZWS, i Wy, hutnicy, wszyscy ludzie pracy w naszym kraju, jesteśmy taką jedną wielką załogą naszej Polski Ludowej, że my wszyscy, cały naród jesteśmy gospodarzami swojej Ojczyzny. Boli nas, że Wy nie wykonujecie swoich planów produkcyjnych. Konstytucja nas uczy, że los nasz spoczywa w naszych rękach. Dlatego musimy wykonywać nasze obowiązki i jeszcze bardziej umacniać naszą Konstytucję, a tym samym nasz los.

Ta nowa, aktywna postawa wobec trudności, stała się własnością setek tysięcy ludzi pracy. Znalazła ona najpełniejszy wyraz w niespotykanej dotąd fali zobowiązań, podjętych dla uczczenia 60-lecia urodzin twórcy Konstytucji, tow. Bieruta i Święta 1 Maja. Na osobie tow. Bieruta ześrodkowała się cała wdzięczność narodu za nowe, twórcze życie i za Konstytucję, na nim zogniskowała się cała miłość i przywiązanie mas do władzy ludowej i naszej Partii, za słuszne kierowanie naszą walką, za zwycięstwa, których utrwaleniem jest Konstytucja, za sojusz ze Związkiem Radzieckim, za możliwość budowania jeszcze lepszego, jeszcze radośniejszego życia.

W szczecińskim porcie, w hucie i stoczni, w Szczecińskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego i w setkach innych zakładów pracy, w spółdzielniach produkcyjnych, gromadach i PGR-ach naszego województwa, na wyższych uczelniach i w pracowniach naukowych, w szkołach i instytucjach, wszędzie, gdzie toczy się walka o Polskę Ludową, ludzie z myślą o towarzyszu Bierucie, pracują nad uczczeniem rocznicy Jego urodzin, najmilszym podarkiem urodzinowym — nowymi sukcesami w pracy.

Setki i tysiące listów płyną co dzień do Belwederu. W listach tych robotnicy i chłopi, inżynierowie i uczeni, młodzież i ludzie sztuki, wyrażają Prezydentowi swoje najskrytsze myśli, dziękują Mu za troskę o Ziemie Odzyskane, dzielą się z tow. Bierutem swoimi sukcesami, zwierzają Mu się ze swych pragnień i przyrzekają jeszcze lepiej żyć i walczyć, aby dzieło Jego, wiernego partii i ludowi pracującemu, życia — Konstytucja, stała się jak najlepszym orężem w naszej walce o socjalizm.

* * *

Dobiega końca dyskusja nad projektem Konstytucji, a jej szlachetny posiew — czyn produkcyjny dla uczczenia rocznicy urodzin twórcy Konstytucji — tow. Bieruta trwa.

Duma i radość z Konstytucji, zrozumienie, że nasze jutro będzie jeszcze lepsze niż dziś, narodzenie się jeszcze aktywniejszej, bardziej ofensywnej postawy wobec trudności, przekute zostało przez masy pracujące Pomorza Zachodniego w wielki czyn produkcyjny. Nowa świadomość i nowe setki ton stali, włókna i zaoszczędzonego węgla, większe plony, nowe świetlice i stadiony sportowe — oto najradośniejszy plon wielkiej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

(ib)

Praca grupy partyjnej i grupy związkowej na nabrzeżu — decydującym czynnikiem w szybkiej obsłudze statków

Z morza do redy w Świnoujściu dochodzi statek. Bosman sygnalista odczytuje przez lornetkę jego imię: „Wieluń". „Polski, zdaje się z ładunkiem nawozów sztucznych" — uśmiecha się bosman i natychmiast powiadamia telefonicznie oficera dyżurnego Kapitanatu Portu Szczecin.

* * *

W tym samym nieomal czasie dysponent Biura Portowego „Starówka" tow. Einsporn otrzymał wiadomość, że s/s „Wieluń" skierowany został do wyładunku superfosfatów na wagony. Jednocześnie towarzysze z biura Zarządu Portu zawiadomili o wyjątkowym znaczeniu i konieczności szybkiej obsługi tego statku, któremu sztormowa pogoda uniemożliwiła planowe zawinięcie do portu. Dysponent powiadamia z kolei o tym kierownictwo biura portowego, organizacje partyjną i radę zakładową.

— Mamy, towarzyszu, tylko 88 godzin czasu a ponad 2500 ton — mówi tow. Einsporn.

Wkrótce po tej rozmowie przewodniczący rady zakładowej tow. Peret, w obecności sekretarza organizacji partyjnej, tow. Litwina, przeprowadził naradę roboczą z grupowymi związkowymi — Ulańskim, Smakowskim i Małkiem. Padały słowa pełne troski i zrozumienia ważności szybkościowej obsługi polskiego statku: „Wieś czeka na nawozy, sprawa pilna...

Postanowienie narady grupowych związkowych i partyjnych o szybkościowej obsłudze „Wielunia" szybko zostało przeniesione w teren — do robotników. W czasie, kiedy statek miał punkt obserwacyjny przy nabrzeżu huty szczecińskiej, brygadziści przygotowywali sprzęt potrzebny do rozładunku: kible, stoły, zastawy itd. Zostały podzielone zadania pomiędzy poszczególne brygady, a nawet robotników.

Robotnicy znający pracę wind parowych zostali przeznaczeni na statek. Dysponent otrzymał zadanie poinformowania o szybkościowym załadunku obsługę kolejową Biura Portowego i zapewnienie jej nieprzerwanej, wydajnej pracy. Dźwigowi nabrzeża sprawdzali stan techniczny i gotowość eksploatacyjną urządzeń przeładunkowych. Agitator partyjny, dźwigowy tow. Banicki, wyróżniający się w pracy politycznej i zawodowej, znany z troskliwej opieki nad swoim dźwigiem, pomagał w przygotowaniach mniej doświadczonym towarzyszom pracy. Grupowy partyjny, przodujący ślusarz pogotowia technicznego tow. Kaczorowski sam obszedł nabrzeże i doglądał przygotowań do rozładunku s/s „Wielunia".

* * *

Cumowanie statku odbyło się szybko i sprawnie. Natychmiast po zakończeniu normalnej odprawy graniczno-celnej rozpoczęła swą pracę załoga „Starówki". Rozładunek odbywał się dwoma gankami. Robotnicy uwijali się z szuflami. Jedna grupa roboników ładowała w lukach na tzw. kible, przenoszone potem dźwigiem do wagonów, a druga odbierała ładunek w wagonie opróżniając kibel. Już po 8-miogodzinnej pracy padły pierwsze rekordy przeładunkowe. Brygada Franciszka Szarmarka osiągnęła 233 proc. normy. Nie utrzymało się jednak długo przodownictwo tej brygady, bo już na następnej zmianie doskonały wynik — 236 proc. normy — uzyskał tow. Ulański ze swoją grupą.

Pracą załogi interesowała się cały czas organizacja partyjna i rada zakładowa. Członek egzekutywy organizacji partyjnej, grupowa partyjna tow. Michalik oraz przewodniczący rady zakładowej tow. Peret często zaglądali na statek, rozmawiali z robotnikami, wysłuchiwali ich uwag, przekazywali doświadczenia następnym zmianom. Rada zakładowa za pośrednictwem grupowych związkowych, przez cały czas trwania przeładunku informowała robotników o wysokości uzyskiwanych przez poszczególne brygady norm ,jak również o stanie wyładunku. Pomagali w tym zresztą sami robotnicy, którzy jak na przykład wyróżniający się w pracy zawodowej i politycznej tow. Stanisław Gralak, przekazywali wiadomości o stanie przeładunku i osiąganej wydajności towarzyszom ze swoich ganków. Mobilizowali w ten sposób pozostających w tyle i zachęcali do podwyższenia wyników—przodujących. Znajomość przebiegu bitwy o czas oraz znajomość stanu roboty była dużym bodźcem dla robotników do walki o coraz wyższe wyniki. Toteż następnego dnia padły nowe rekordy, które ustanowiła grupa tow. Zygmunta Smakowskiego uzyskując 270 proc. normy oraz zwycięska grupa tow. Michała Małka — 316 proc. normy — niepokonana już do końca rozładunku statku.

W rezultacie ofiarnej pracy zmianowych, brygadzistów i robotników pod kierownictwem organizacji partyjnej i rady zakładowej, załoga Biura Portowego „Starówka" skróciła czas rozładunku polskiego statku s/s „Wieluń" o 4 godziny 34 minuty.

Marynarze wysoko ocenili pracę załogi. Tow. Marian Owadiuk z „Wielunia", po zakończeniu rozładunku oświadczył:

— Załoga „Starówki" wykazała pełną sprawność pracy i ofiarność. Nie było ani jednego uszkodzenia, pomimo pośpiechu. Nie liczyliśmy w duchu na to, by statek został rozładowany przed czasem. Pragnęliśmy tylko, żeby przekroczenie planowanego czasu było jak najmniejsze.

* * *

Kiedy s/s „Wieluń" wychodził z redy świnoujskiej w morze po następny ładunek superfosfatów dla naszych spółdzielni produkcyjnych, dla chłopów pracujących naszej wsi, robotnicy „Starówki" analizowali w swoich grupach związkowych niedawny sukces. Wówczas okazało się, że jeszcze nie wszystkie możliwości załogi zostały wykorzystane, że istniały rezerwy produkcyjne. I tak np. wagony nie zawsze były pod s/s „Wieluń" dostarczane na czas, można było jeszcze parę godzin zaoszczędzić. Rada zakładowa nie wykorzystała również wielu instrumentów mobilizacji załogi, jak np. „Błyskawice" lub gazetki ścienne czy radiowęzeł. Referat współzawodnictwa nie zatroszczył się również o szybkie obliczenie uzyskiwanych przy tym przeładunku oszczędności w gotówce lub innych wskaźnikach, co niewątpliwie zachęciłoby robotników do jeszcze lepszej pracy. Również nie wszyscy grupowi na „Starówce" spisywali się dobrze. Np. tow. Czesław Szulc nie organizował narad ze swoimi ludźmi.

Wnioski z tej analizy dokonanej przez towarzyszy na „Starówce" powinny stać się nauką przy dalszej szybkościowej obsłudze statków.

B. Chitrow

Nasza spółdzielnia osiągnie wysoki plon

Już trzeci rok wspólnie gospodarzymy. Zmieniło się wiele przez ten czas w naszej gromadzie, zmieniło się życie każdego spółdzielcy. Dzisiaj praca nasza jest lżejsza — możemy więcej zrobić niż w pojedynkę. Z każdym rokiem mamy lepsze urodzaje, każdy z nas ma więcej żywności w komorze niż wtedy, gdy gospodarzył indywidualnie.

Spółdzielnia nasza ma takie maszyny, jakich nigdy nie mieliśmy przedtem. Posiadamy 2 siewniki 3-metrowe, maszynę do uprawy buraków, do wyrywania lnu. Nasi członkowie urządzili sieczkarnię, która rżnie wóz słomy w ciągu pół godziny, mamy motorową piłę i wiele innych narzędzi. Mamy je dzięki opiece, jaką otacza Państwo spółdzielnie produkcyjne.

Jeżeli uwzględnimy jeszcze dostateczną ilość nawozów sztucznych oraz nowe kultywatory i brony POM-owskie, to zrozumiemy, o ile większe są teraz możliwości naszej gromady od tych, jakie posiadaliśmy przedtem.

Często mówimy o tym na zebraniach Zarządu i na zebraniach ogólnych, szczególnie gdy ustalamy plany dalszego rozwoju i unowocześnienia naszej gospodarki. I postanowiliśmy w tym roku dać miastu więcej produktów.

Podczas tegorocznej akcji siewnej oprócz zbóż kłosowych zasiejemy 2.5 ha kapusty, 3 ha brukwi, 1 ha grochu, 7 ha buraków cukrowych. Będziemy w tym roku dalej rozwijać obory. Już teraz tworzymy sobie odpowiednią bazę paszową. Przed rokiem założyliśmy spółdzielczą pasiekę. Urosła ona obecnie do 50 uli. W tym roku planujemy powiększyć ją do 100 uli.

Współzawodniczymy z Krzywnicą

Na ostatnim zebraniu nasi członkowie postanowili we właściwy sposób uczcić 60-tą rocznicę urodzin Prezydenta Bieruta. Zobowiązaliśmy się zakończyć akcję siewną w ciągu 7 dni, podnieść wydajność z hektara o 1 q. Do współzawodnictwa wezwaliśmy spółdzielnię produkcyjną w Krzywnicy. W kilka dni potem delegacja naszej spółdzielni wyjechała do Krzywnicy, aby skontrolować tam przygotowania do siewu. Jednocześnie zaprosiliśmy do siebie ich delegację. Wspólnie omówimy ostateczne warunki i podpiszemy umowę. Na tym samym zebraniu omówiliśmy też sprawę właściwego stosowania norm.

Zdajemy sobie dobrze sprawę, że aby wykonać stojące przed nami zadania, musimy lepiej zorganizować pracę, już teraz, podczas wiosennej kampanii, gospodarzyć po nowemu.

Nasza spółdzielnia jest mała, mamy tylko jedną brygadę polową, ale zorganizujemy współzawodnictwo między wszystkimi członkami spółdzielni. Będą współzawodniczyć między sobą i ci, co obsługują siewniki i członkowie brygady konnej, oborowi—wszyscy. Na tym właśnie zebraniu, na którym mówiliśmy o życiu Prezydenta Bieruta, członkowie postanowili lepiej, wydajniej pracować niż w roku ubiegłym.

Duży jest zapał do pracy naszych spółdzielców. Wywieźliśmy już obornik, przygotowaliśmy maszyny i rozpoczynamy siewy.

Wielka pomoc POM-u

Do stosunkowo wysokiej dniówki (18 zł), jaką uzyskaliśmy w tamtym roku, przyczynili się w dużym stopniu traktorzyści i agronomowie POM. Wszystkie prace mechaniczne zostały w naszej spółdzielni zakończone w terminie. Dużo też pomogły nam wskazówki agronoma, ob. Maksa.

W tym roku także agronom wiele nam pomógł, szczególnie przy układaniu umowy z POM-em. Jednak zadania, jakie stoją przed naszą spółdzielnią, wymagają jeszcze większej pomocy POM-u. Jak wiadomo załoga stargardzkiego POM-u m. in. zobowiązała się pomóc spółdzielniom w podniesieniu wydajności plonów o 1 q z każdego ha. Traktorzyści zostali przeszkoleni i teraz lepiej znają się na uprawie roli. I oni pomagają naszemu zarządowi w organizowaniu roboty, przychodzą na nasze zebrania i biorą udział w ustalaniu planów na następny dzień. Wspólna praca nasza układa się znacznie lepiej i na pewno da większe rezultaty. Większej opieki oczekujemy od agronomów POM-u w doborze stanowisk pod poszczególne uprawy, w stosowaniu nawozów sztucznych, w organizowaniu pracy. Potrzebna jest również pomoc POM-u naszym brygadierom obory i chlewni. Wierzymy, że przy wspólnej pracy spółdzielców z brygadą traktorową, agronomem i kierownictwem politycznym POM-u spółdzielnia nasza wykona swoje zobowiązania: uzyskamy bogatsze plony, więcej mleka, więcej tuczu, dostarczymy więcej zboża, mięsa, tłuszczu i innych produktów rolnych Państwu.

Teodor Maciejewski

przewodniczący RZS w Chlebówku

Z ŻYCIA W POLSCE SANACYJNEJ

Zdjęcie przedstawia scenę w Lublinie z maja 1935 r. Na Krakowskim Przedmieściu — głównej arterii Lublina zarząd miasta uruchomił na środku chodnika przed sądem grodzkim wodociąg, z którego wodę sprzedawał woźny magistracki, zachęcając przechodniów okrzykami: „Tu się sprzedaje wodę po groszu wiadro".

Skąd powstał pomysł uruchomienia wodociągu? „Biedni" właściciele kamienic przy Krakowskim Przedmieściu nie opłacili we właściwym czasie należności za wodę, a więc ojcowie miasta przerzucili jeszcze jeden ciężar na najbiedniejszą ludność.

Droga wiodła przez SP

BRYGADZISTKĘ SZWS Stanisławę Miszuk spotkałem w stołówce Domu Młodego Robotnika w Żydowcach. Przed godziną ukończyła pracę i teraz je smaczny obiad.

— Dawno pracujecie w fabryce?

— Tak — już dawno, ale to długa historia.

Dalszy ciąg naszej rozmowy, w której Stasia opowiadała swą „długą historię" prowadziliśmy w świetlicy. A świetlica jest duża i jasna. Tu młody robotnik czyta książkę, tam grają w szachy, niektórzy słuchają radia.

* * *

— Było to jeszcze w roku 1949-tym, mieszkałam w Węgorzu w powiecie nowogardzkim. W domu było nas sześcioro rodzeństwa. Chciałam zdobyć jakiś zawód, nie wiedziałam tylko, gdzie się zwrócić o pomoc i radę. Pewnego razu w kwietniu przyjechał do naszej wsi komendant gminny SP. Na zebraniu dowiedziałam się, że organizacja SP werbuje młodzież do brygad i Szkół Przysposobienia Przemysłowego. Na drugi dzień po zebraniu złożyłam podanie o przyjęcie mnie do Szkoły Przysposobienia Przemysłowego.

Od tamtej chwili minęły 2 lata. Były to lata wytężonej i mozolnej pracy nad sobą, nad zdobyciem i podniesieniem kwalifikacji zawodowych. Kiedy wyjeżdżałam z domu, koleżanki straszyły mnie, że w brygadach i szkołach SP nie jest dobrze, że będę musiała dużo pracować. Tak mówiły, a żadna z nich nic dokładnie nie wiedziała. Ot, po prostu powtarzały plotki i brednie. Ale ojciec mój powiedział: „Zapisałaś się, więc jedź, na pewno się czegoś nauczysz". Po przyjeździe do Tomaszowa Mazowieckiego oczy mi się otworzyły: w szkole było nam dobrze. Miałam dobre wyżywienie, otrzymałam ubranie, mieszkanie w bursie, podręczniki. Zrozumiałam, że to co mi mówiono na wsi, było kłamstwem. Pisałam o tym w liście do rodziny i koleżanek, które za moim przykładem również wstąpiły do szkoły. Obecnie wiele z nich pracuje razem ze mną.

Nauka szła mi początkowo ciężko. Musiałam odrabiać zaległości. Wiadomo, przed wojną na naukę czasu nie było. Ojciec mając 2 ha lichej ziemi w woj. białostockim harował od świtu do nocy u kułaków i bogaczy, aby jakoś wyżywić ośmioosobową rodzinę, aby nie pomrzeć z głodu.

Z pomocą w nauce przyszła mi organizacja ZMP i starsze koleżanki. Im zawdzięczam to, że szkołę skończyłam z odznaczeniem i że teraz mogę pomagać innym.

* * *

Stanisława Miszuk pracuje w Żydowcach od maja 1951 roku. Jest przodownicą pracy i brygadzistką. Wykonuje dzienie 160 proc. normy.

— Z początku — mówi — praca szła mi nie tęgo. Nie miałam praktyki. Starałam się jednak, pomagali mi robotnicy, no i przełamałam trudności. Zarabiam obecnie do 800 złotych miesięcznie. Mam czyste i jasne mieszkanie, często chodzimy do kina, przyjeżdża do nas teatr. Złożyłam niedawno podanie o przyjęcie na Uniwersyteckie Studium Przygotowawcze, bo chcę się dalej uczyć. Wiem, że w Polsce Ludowej jest to możliwe. Zapewnia mi to Konstytucja.

* * *

Takich dziewcząt jak Stanisława Miszuk jest wiele. Tysiące córek i synów chłopskich poprzez pracę w brygadach SP ukończyło szkoły, zdobyło zawód. Teraz pracują w przemyśle, budownictwie, transporcie, w PGR-ach i w spółdzielniach produkcyjnych, uzupełniając kadry fachowców, przodowników pracy, racjonalizatorów. Ich droga do nowego życia wiodła przez SP.

Lotna brygada remontowa przyspiesza obrót wagonów

NA torach kolejowych w porcie centralnym stoi tyle to, a tyle wagonów uszkodzonych, nie wyłączonych z ruchu — melduje rano rewident warsztatowi remontowemu. — Wagony trzeba jak najszybciej naprawić!

Z warsztatu wyrusza lotna brygada remontowa. Brygada pracuje systemem taśmowym. Towarzysze *Haładuda, Faryniarz i Kaczmarek* szybko idą wzdłuż toru, na którym ustawiono wagony. Każdy z nich wykonuje tylko jedną typową czynność. Pierwszy ściśle ustala co jest uszkodzone, drugi usuwa zepsute części wagonów, trzeci bierze pomiary dla nowych części, które trzeba będzie wykonać.

Brygada wraca do warsztatu i szybko przygotowuje materiał do naprawy wagonów. Teraz czynność najcięższa. Trzeba zabrać ze sobą z warsztatu na tory przygotowane części. Jest ich czasem dużo i nieść trzeba daleko.

Montowanie na miejscu przygotowanych części idzie szybko i sprawnie. Kilka godzin później wagony są już zdatne do dalszej pracy.

PORT dużo wagonów psuje przy przeładunkach. 30 proc. wagonów remontowanych w Szczecinie pochodzi z uszkodzeń portowych. Ponadto warsztaty szczecińskie otrzymują dużą ilość wagonów uszkodzonych z długiej trasy Śląsk—Szczecin.

Wszystkie wagony uszkodzone znajdujące się na terenie portu muszą być jak najszybciej wyremontowane i oddane do ruchu. Jest to zadanie stojące przed warsztatem remontowym wagonów towarowych w porcie centralnym. Jednak sam warsztat nie mógł pomieścić tak dużej ilości wagonów do naprawy. I zdarzało się, że w r. 1949 czekało na remont pod warsztatem po kilkaset wagonów przez 4 — 5 dni. Wynikające stąd straty dla gospodarki narodowej były ogromne. Dużo wagonów z niewielkimi uszkodzeniami powodowało tylko tłok w warsztacie i uniemożliwiało dobrą organizację pracy. Wstawianie do warsztatu wagonów mało uszkodzonych często powodowało większe koszty manipulacyjne niż koszt samej naprawy.

Od czasu zorganizowania lotnej brygady remontowej jest zupełnie inaczej.

Wagony z niedużymi uszkodzeniami naprawiane są na torach bardzo szybko. Przeciętnie na czasu naprawy wagonu przez brygadę lotną wynosi nie całą godzinę. Został odciążony warsztat remontowy i zmniejszona praca drużyny przetokowej. Przez to samo warsztat usprawnił swoją pracę zwiększając naprawy o 41 proc. i remontując w dniu podstawienia wszystkie mniej uszkodzone wagony.

W ten sposób zlikwidowano zupełnie oczekiwanie wagonów na naprawę. Każdy uszkodzony wagon, najpóźniej po ośmiu godzinach remontu wraca do pracy dla wykonania planu przewozów.

NAJCZĘŚCIEJ wykonywane prace remontowe — to wymiana połamanych desek wagonów. Takie uszkodzenia powstają w porcie przy rozładunku wagonów dźwigami. Trzeba, aby portowcy więcej troski wykazali przy wyładunku i załadunku wagonów bowiem dzięki ich uważnej sumiennej pracy można poważnie zmniejszyć ilość uszkodzonych wagonów.

Trzeba, aby warsztat remontowy dokonywał również i większych napraw na torach bez wyłączania wagonów z ruchu. Jest to sprawa zbliżenia warsztatu i narzędziowni do miejsca pracy. Trzeba więc przyśpieszyć realizację projektu wyposażenia jednego z wagonów w najpotrzebniejsze narzędzia pracy, aby stał się on przenośnym warsztatem na torowiskach. Remontowanie większej ilości wagonów na torach zaoszczędzi pracy przetokowej i przyśpieszy powrót wagonów do obrotu, a więc w znacznym stopniu pomoże PKP wykonać jej zadania.

T. H.

Z ekipą agitacyjną na wsi koszalińskiej

Napiszcie w „Błyskawicy"...

W czasie dyskusji i upowszechnienia projektu Konstytucji na wsi koszalińskiej wyjechała w teren ekipa propagandowa, do której dołączyła się Redakcja „Głosu Koszalińskiego".

Trzon ekipy, wyposażonej w podręczną drukarnię, stanowili agitatorzy — robotnicy fabryk Koszalina. W ciągu półmiesięcznego pobytu w terenie, ekipa odwiedziła 15 gromad, organizując dyskusje nad projektem Konstytucji, wyświetlając filmy i wydając „Błyskawicę" — gazetkę, współredagowaną przez samych chłopów i zawierającą ich wypowiedzi o projekcie Konstytucji. O tym, jak widzą oni swe prawa i obowiązki, zadania, czekające gromadę w Siewie Wysokich Plonów.

W zorganizowanej przez ekipę dyskusji nad projektem Konstytucji w gromadzie Dobiesław, wystąpił członek spółdzielni produkcyjnej **Mikołaj Kuśmierski.**

— W Polsce obszarniczej — powiedział on m. in. **— kończyliśmy najwyżej po 2 oddziały szkoły powszechnej. Ja sam zaś nie chodziłem w ogóle do szkoły. Gdy skończyłem 7 lat poszedłem paść bydło do kułaków. Dzieci małorolnych i średniorolnych chłopów szły za parobków. A teraz nasze dzieci uczą się. Chyba z 15-cioro młodzieży z naszej gminy jeździ do średnich szkół do Koszalina. Czworo uczy się na uniwersytetach.**

Mikołaj Kuśmierski mówił o prawach, które zdobył pracujący chłop dzięki władzy ludowej i które gwarantuje mu Konstytucja. Wyjaśnił także i zwrócił również uwagę na obowiązki, jakie Konstytucja nakłada na obywateli. Sam podjął zobowiązanie przepracowania wraz z żoną w swej spółdzielni produkcyjnej w ciągu roku 1000 dniówek obrachunkowych. Za jego przykładem poszli inni chłopi i spółdzielcy, którzy podejmując zobowiązania podniesienia plonów, zwiększenia hodowli i przyspieszenia siewów, napisali jednocześnie o tym w serdecznym liście do Prezydenta Bieruta.

* * *

Znajdowali się i tacy pracujący chłopi, którzy z pożą swej codziennej pracy i towarzyszącej jej często drobnej troski, nie dostrzegali jak wraz z socjalistycznym budownictwem przeobraża się ich życie, życie ich gromad i całego kraju.

...W mieszkaniu **Józefa Grynera** w Warminie jest schludnie i ciepło. Agitator ekipy tow. **Chodor**, robotnik koszalińskiej roszarni, rozpoczyna rozmowę od pogody (właśnie chwycił mróz). Z kolei mowa jest o dzieciach, które dają o sobie znać rozbawionymi piskami.

— „Konstytucja? — powtarza Gryner — **już była o niej u nas mowa, ale nie zastanawiałem się tak nad nią."**

Tow. Chodor patrzy na spracowane ręce Józefa Grynera. Gryner przez 18 lat pracował jako robotnik u dziedzica Gumowskiego w majątku Masłowice. Pracował ciężko, mieszkał w jednej izbie razem z 9-ciorgiem rodzeństwa. Skończył tylko 1 oddział szkoły. A Gumowski rozbijał się autem, miał piękny pałac, a na jedno przyjęcie dla okolicznych obszarników wydawał więcej, niż zarabiali jego wszyscy fornale w ciągu roku.

Tow. Chodor tłumaczy ten związek pomiędzy fornalską biedą, a pańskim przepychem, pomiędzy dzisiejszym dostatkiem Grynera i jego dzieci, szczęśliwym dzieciństwem jego wnuków, a zdobyciem władzy—praw przez naród. I Gryner potakuje, coraz częściej uzupełniając wywody rozmówcy. Ma swoją własną gospodarkę — pracuje na siebie. Dzieci również otrzymały gospodarki — wnuki chodzą do szkoły. W gromadzie jest szkoła, w gminie myśla o wybudowaniu izby porodowej, stałego kina, młodzież pod kierownictwem ZMP organizuje zespół artystyczny, mają bibliotekę, radio...

— Tak, zmieniło się życie — stwierdza Gryner. **— Dziwne, że sam się nigdy nad tym nie zastanawiałem. Przed wojną człowiek myślał tylko o jednym: żeby głodu nie ciernieć. A teraz wie, że jest mu dobrze i nie zastanawia się skąd to się wzięło. Że to przecież właśnie dlatego, że jest władza ludowa, że nie ma obszarników i kapitalistów.**

Gdy tow. Chodor już wychodził, Józef Gryner pyta nieśmiało: **—A czy nie mogliby ście mi zostawić tę książeczkę o Konstytucji. Czytać nauczyłem się na kursie dla analfabetów.**

* * *

Kazimierz Fido wrócił do domu wieczorem. O „Błyskawicy" dowiedział się od sąsiadów. Przyszedł do szkoły, z trudem przecisnął się przez gromadkę dzieci, która z zainteresowaniem przyglądała się pracy drukarzy.

..Chciałem, żebyście wydrukowali i moją wypowiedź o Konstytucji i moje zobowiązanie. Ja nie tak z próżności to warzyłze. Życie miałem ciężkie, a dziś żyję jak człowiek. Napiszcie, niech cały Stary Kraków wie...

* * *

Przeglądamy 15 numerów „Błyskawic", wydanych w każdej z 15 gromad, którą odwiedziła ekipa: **Od 7 roku życia byłam na służbie u bogaczy za lichą strawę i odzież. Spałam na pęczku słomy na glinianym klepisku. A teraz jestem gospodynią**—pisze Maria Łabuz z gromady Czarne — **Mój syn będzie oficerem** — czytamy wypowiedź Józefa Opszyńskiego z Dargina. **Wyjechałem w r. 1927 do Francji — bo w Polsce sanacyjnej nie było dla nas pracy ani chleba** — to słowa Grzegorza Kosta z Wyszowa.

Mnoża się w „Błyskawicach" zobowiązania: **Józef Leuta zobowiązuje się sprzedać Państwu 6 tuczników, zlikwidować 2 ha odłogów, podnieść plony o 4 q z ha. .Nasza gromada zlikwiduje 30 ha odłogów.** Czernią się hasła, które sami chłopi prosili aby wypisać w „Błyskawicy": **„Chłop—dobry obywatel i patriota, wzorowo wypełnia swe obowiązki wobec Państwa, rozwija hodowlę i podnosi wydajność plonów." „Pamiętajmy, że wykonanie podjętych zobowiązań jest sprawą honoru każdego chłopa i całej naszej gromady..."**

* * *

Gorącym umiłowaniem Ojczyzny, serdeczną troską o rozkwit Polski Ludowej, tchnęły wypowiedzi chłopów, gdy zabierali głos w dyskusji nad projektem Konstytucji, gdy rozmawiali z agitatorami i konfrontowali swoją pracę z rozmachem naszego socjalistycznego budownictwa, gdy przychodzili do zespołu redakcyjnego i podawali swe wypowiedzi o tym, jak bardzo na lepsze zmieniło się w Polsce Ludowej ich życie, gdy podejmowali zobowiązania, by prawa, które daje nam Konstytucja, utrwalić swoją pracą.

Serdecznie i z dużym zainteresowaniem witali chłopi indywidualni i spółdzielcy oraz robotnicy PGR gazetkę „Błyskawica" drukowaną w ruchomej drukarni „Głosu Koszalińskiego".

Na zdjęciu widzimy grupę chłopów w gromadzie Warmino, w pow. koszalińskim, która zebrała się na przywitanie ekipy.

Kronika Koszalina

Kino „NOWA HUTA" — ul. Grunwaldzka — „Córki Chin" — film produkcji chińskiej. Początek seansów w dni powszednie o godz. 13 i 20, w niedzielę i święta o godz. 16, 18, i 20.

Kino „MŁODA GWARDIA" — Rokossowo — „Włodzimierz Majakowski" — film produkcji radzieckiej. Początek seansów w dni powszednie o godz. 19, w niedziele i święta o godz. 17 i 19.

MUZEUM, ul. Armii Czerwonej Nr. 53. Wystawa pt. „Malarstwo rosyjskie z okresu przedrewolucyjnego" w barwnych reprodukcjach oraz zbiory stałe.

Muzeum czynne we wtorki, czwartki i piątki w godzinach od 12 do 17-tej.

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA Nr. 11 przy ul. Armii Czerwonej.

* * *

Przeszło 1.027 złotych przekazali na Fundusz Odbudowy Stolicy pracownicy Koszalińskich Gorzelni Rolniczych zrzeszeni w kole LPŻ. Pieniądze przekazane na S.F.O.S. uzyskali oni z zorganizowanej na ten cel zabawy.

* * *

Komunikacja autobusowa PKS będzie w dniu 13 bm wstrzymana na wszystkich liniach podmiejskich z wyjątkiem linii Koszalin — Mielno — Unieście. W dniu 14 bm. autobusy będą kursowały na wszystkich liniach.

* * *

Wystawa prac harcerskich p. t. „Książka twój przyjaciel" czynna jest do dnia 10 bm. włącznie w sali Zasadniczej Szkoły Metalowo-Budowlanej przy ul. Alfreda Lampe.

* * *

Dodatkowy rozdział margaryny i śledzi na zaopatrzenie bonowe prowadzą na terenie naszego miasta wszystkie sklepy MHD.

Głos sportowy

Zawody strzeleckie SP

Sportowe zawody strzeleckie młodzieży zrzeszonej w Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" odbędą się w Koszalinie dnia 11 bm. Juniaczki i juniacy w wieku od 16 do 21 lat, biorący udział w zawodach, winni stawić się w dniu 11 bm. o godz. 8-mej przed gmachem Komendy Powiatowej PO „SP" przy ul. Jana z Kolna nr 7-8.

Szczecińskie Zakłady Graficzne. A-3.11071. 9.4.52

Kronika Słupska

Kino „POLONIA" — „Cienie na torach" — film prod. NRD. Początek seansów o godz. 16, 18 i 20.

Dyżurule APTEKA SPOŁECZNA nr 31 Stary Rynek 19.

W portach i na morzu

W walce o wykonanie kwartalnego planu połowów

Do dnia 7 bm. bazy rybackie na wybrzeżu koszalińskim wykonały plan połowów na miesiąc kwiecień w następującym procencie: PPUR „Barka" w Kołobrzegu wykonała plan w 15,6 proc. (najwyższy wskaźnik na całym wybrzeżu polskim), rybacy „Kutra" w Darłowie wykonali 11,5 proc. planu, zaś rybacy „Koraba" w Ustce 5,5 planu kwietniowego.

W USTCE BRAK REZERW ZAŁOGOWYCH...

Niski procent wykonania planu połowów w miesiącu kwietniu przez PPUR „Korab" w Ustce spowodowany został przede wszystkim brakiem wystarczającej ilości załóg rybackich, na skutek czego szereg kutrów nie wychodziło w morze oraz z powodu nie wykorzystywania na połowy bezsztormowych niedziel.

...A W „KUTRZE" WYCHODZI NA POŁOWY CZĘŚĆ ZAŁOGI

Rybacy „Kutra" z Darłowa plan za I kwartał b. r. wykonali zaledwie w 72,3 proc., zajmując ostatnie miejsce na wybrzeżu koszalińskim. „Kuter" stracił więc sztandar współzawodnictwa pracy przodującej bazy. Powodem niskiego wykonania planu były częste przestoje taboru spowodowane awariami i przedłużaniem okresu remontowego. W „Kutrze" szwankuje również dyscyplina pracy wśród rybaków. W niedziele brak jest pogotowia technicznego. Warsztaty pracują niedostatecznie. Rybacy darłowscy nie wykorzystują na połowy bezsztormowych niedziel. Np w dniu 2 kwietnia, mimo sprzyjającej pogody, żaden kuter nie wyszedł w morze.

Spośród załóg rybackich można wyróżnić „Dar 7" szypra tow. **Mariana Lewandowskiego**, „Dar 48" szypra **Tadeusza Budka**, „Dar 6" i kilka innych. Tym przede wszystkim załogom należy zawdzięczać 11,5 proc. wykonania planu kwietniowego.

JAK RYBACY „BARKI" WYKONUJĄ PODJĘTE ZOBOWIĄZANIA

Dla uczczenia 60-ej rocznicy urodzin towarzysza Bieruta szereg kutrów PPUR „Barka" w Kołobrzegu zobowiązało się wykonać plan połowów za miesiąc marzec i kwiecień w 120—130 proc. Z powodu nie sprzyjających warunków atmosferycznych rybacy nie wykonali swego zobowiązania w miesiącu marcu. Mają jednakże wszelkie dane, by w kwietniu nadrobić brakujące tony ryb do zobowiązania marcowego i wykonać zobowiązania na bieżący miesiąc.

„KOŁ — 37" I „KOŁ — 34" PRZODUJĄ...

„Koł 37" z szyprem **Janem Małolepszym** plan za marzec wykonał w 110.41 proc. Załoga tego kutra przoduje również w bieżącym miesiącu. II-gie miejsce w marcu zajęła załoga „Koł 34" szypra **Mieczysława Sawickiego**, która plan za marzec wykonała w 105.26 proc.

Załoga „Swi 68" z szyprem **Antonim Karpiakiem** mimo nie sprzyjających warunków atmosferycznych wykonała plan marcowy w 97.95 proc. W dniu 7 bm. po niedzielnym połowie załoga tego kutra przywiozła ponad 7 ton ryb. „Swi 68" posiada zdyscyplinowaną załogę, która zawsze pierwsza wychodzi w morze, dając przykład pozostałym jednostkom.

Pomyślnie realizują podjęte zobowiązania załogi „Koł 35", szypra **Rudolfa Mazura**, „Koł 30" **Mieczysława Szmidta** oraz „Koł 27" **Stanisława Matejewskiego.** W bm. „Koł 30" zajmuje po Sawickim i Karpiaku trzecie miejsce pod względem złowionej ryby.

...A ZAŁOGI „KOŁ—33", „KOŁ—32", „KOŁ 31" NIE REALIZUJĄ PODJĘTYCH ZOBOWIĄZAŃ

Źle natomiast przedstawia się wykonanie zobowiązań na „Koł 33", który plan za marzec wykonał zaledwie w 54 proc. Szyper kutra **Mieczysław Różycki** upijał się, robił awantury w Domu Rybaka, opóźniał wyjazdy w morze. Były również dni, że z jego winy jednostka w ogóle nie łowiła. W bm. Różycki poprawił się. Jego załoga musi jednak poważnie wzmóc swe wysiłki, by nadrobić zaniedbania.

Drugim bumelantem w marcu był „Koł 32" **Antoniego Flajszera.** Szyper mało interesował się planem, a załoga nie potrafiła wpłynąć na st. rybaka **Smigielskiego**, który tak, jak szyper Różycki, przeszkadzał załodze w wykonaniu planu. Załoga „Koł 31" szypra **Kazimierza Markowicza** miała pełne możliwości wykonania planu w marcu. Kuter ten przez szereg miesięcy należał do przodujących. Z winy jednakże st. rybaka **Stanisława Suchodoła** „Koł 31" plan wykonał w 85 proc. Suchodół również upijał się i opóźniał wyjazdy w morze. A był on do niedawna szyprem i to dobrym szyprem. Jednak na skutek nadużywania alkoholu, z przodownika pracy stał się jednym z „czołowych" bumelantów w bazie kołobrzeskiej, opóźniającym wykonanie planu połowów i ambitnych zobowiązań swych towarzyszy.

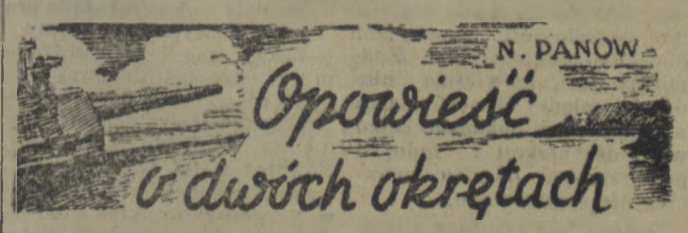

— 249 —

Morze znowu pchało go, cisnęło niby lodowata góra.

Nogi obsuwały się po zatłuszczonym pokładzie, uchwycił się więc występu zbiornika ropy i znalazł punkt oporu. Wciąż obsunął się i Nikitin czuł, jak w mięśnie pleców wbija się ostry brzeg otworu. Jednakże mimo wszystko było mu lżej: potok wody został zatrzymany. Własnym ciałem zatkał otwór.

Stał bez ruchu, coraz bledszy; pot spływał mu po twarzy, plecy drętwiały. Niby przez sen widział jak Zajcew przy rozpylaczach ropy reguluje płomień, jak ubywa wody pod nogami, jak w świście pary miczman Kulikow łata dziurę w głównym przewodzie...

...W pierwszej chwili, kiedy odłamek przebił burtę i główny przewód zużytej pary, miczmana ogarnęło przerażenie. Przebity główny przewód, a więc skończone, wszyscy ugotują się w parze, kotłownia przestanie działać! Lecz zorientował się natychmiast, określił z temperatury i dźwięku: to nie przewód główny, a przewód odpracowanej pary.

Zaapelował do palaczy... Zameldował do siłowni o uszkodzeniu przewodu... Następną czynnością był skok do źródła bijącej pary. Na ślepo znalazł materiał naprawczy, który zawsze miał pod ręką, na miejscu specjalnie na to wyznaczonym. Chciał owinąć sobie głowę waciakiem, lecz to przeszkodziłoby mu w pracy. Z boku podbiegł do bijącej pary, tak by ochronić twarz.

Morze z głuchym łoskotem wlewało się do kotłowni. Uruchomił pompę, zobaczył, jak Nikitin zerwał waciak i pobiegł ku otworowi. Wpatrując się w przewód począł zdzierać izolację wokoło uszkodzonego miejsca.

Oparzyło go od razu. Na rękach miał rękawice, para jednakże przenikała przez nie, jakby ich wcale nie było. Palący nie do zniesienia, biały ogień objął ręce miczmana.

— 250 —

Wydawało mu się, że po palcach uderzyło go świecące ostrze. O mało nie wypuścił narzędzi. Niemal tracił przytomność z bólu, wciąż rosnącego, nieludzkiego bólu w rękach. „Lecz przewód trzeba naprawić w ruchu — myśla miczman — nie można wyłączyć pary i pozbawić okrętu szybkości wymaganej przez dowódcę!

Starannie obłażał uszkodzoną rurę, podczas gdy każdy nerw w nim krzyczał: „Dość, cofnij ręce". Para biła złym, szerokim wachlarzem, obejmowała palce wkoło. Ręce słabły, sądził, że nie zrobi już nimi żadnego ruchu. Powstrzymał oddech, starał się nie zwracać uwagi na ból, myśleć tylko o okręcie, o potędze ducha bolszewickiego, o komunistach-bohaterach, którzy giną torturowani, lecz nie poddają się wrogom.

Odchylił się na chwilę, zachwiał się i wilgotna klinga pary prześliznęła mu się po twarzy. Oczy zaszły łzami. Znów omal nie upuścił narzędzi, lecz nie przerwał pracy.

I oto prawie już nie czuł bólu, choć łzy cieknące bez przerwy przesłaniały oczy.

Ktoś podawał mu paranit, arkusz miedzianej blachy na łatę, ktoś inny troskliwie dwiema rękami przytrzymywał zacisk. Świst urwał się, lampy płonęły jaśniej, miczman spostrzegł, że marynarze grupy awaryjnej kończą zakładać zaciski i mocno zakręcają bolce.

Powracała mu świadomość. Przewód błyszczał świeżą łatą. Rzucił okiem na swe ręce i natychmiast odwrócił wzrok. Tuż koło niego bosman i marynarze z grupy awaryjnej piłowali bolkę na podpory potrzebnej długości.

Nikitin wciąż zatykał otwór plecami.

— Wytrzymasz jeszcze? — rzucił mu bosman przez rumię.

— Wytrzymam — chciał odpowiedzieć Nikitin, lecz nie mógł wymówić słowa: lodowate cęgi ściskały mu pierś. Kiwnął tylko głową i stał dalej, wbiwszy palce w występ zbiornika ropy. Podpory były gotowe, marynarze przydźwigali poduszkę awaryjną...

— Odejdź no, bracie! — krzyknął bosman. — Dość już trzymałeś morze na plecach! Zmykaj! — powtórzył.

Lecz Nikitin nie mógł zrobić ani kroku. Chciał oderwać się od otworu w burcie, lecz ten jakby wczepił się w pokrwawione mięśnie pleców. Uśmiechnął się więc tylko kącikiem ust. Z boku dostrzegł purpurową, zalaną łzami twarz Kulikowa.

(Dalszy ciąg nastąpi)

W dniu 5 kwietnia 1952 r. przybył do Warszawy André Wurmser jeden z bohaterów paryskiego procesu „Międzynarodówki Zdrajców" oraz literat francuski Pierre Abraham na uroczystości związane z obchodem 150 rocznicy urodzin Wiktora Hugo.

Na zdjęciu: Przybyłych gości witali na lotnisku: przedstawiciel Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, Trepczyński oraz przedstawiciele Związku Literatów Polskich K. Brandys i E. Fiszer.

Dzieła Wiktora Hugo stanowią skarb całej ludzkości

Uroczysty wieczór w Warszawie ku czci wielkiego pisarza i bojownika o pokój i postęp

WARSZAWA (PAP). W dniu 7 bm. w Państwowym Teatrze Polskim odbył się staraniem Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju uroczysty wieczór dla uczczenia 150 rocznicy urodzin Wiktora Hugo.

Na uroczystość przybyli: członkowie Rady Państwa — **R. Zambrowski i W. Barcikowski oraz wicepremier A. Zawadzki** na czele członków Rządu.

W wieczorze wzięli udział przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, akredytowanego w Warszawie. Sale wypełnili liczni przedstawiciele świata kulturalnego stolicy. Za stołem prezydialnym zasiedli m. in. **goście francuscy**: pisarz i publicysta **Andre Wurmser** oraz pisarz i redaktor naczelny miesięcznika „Europe" **Pierre Abraham.**

Otwierając uroczysty wieczór **Z. Nałkowska** podkreśliła doniosłość Apelu Światowej Rady Pokoju, wzywającego do uczczenia wielkich międzynarodowych rocznic kulturalnych oraz powitała w imieniu zebranych przybyłych na uroczystość pisarzy francuskich.

Referat o życiu i twórczości Wiktora Hugo wygłosił **prof. J. Kott.**

Gorącymi oklaskami powitali zebrani przemówienie **Andre Wurmsera.** „Dzieła Wiktora Hugo — powiedział on m. in.—stanowią skarb wszystkich Francuzów, którzy stoją u jego boku, walczą jak on niegdyś walczył i wierzą, jak on wierzył niegdyś, że świat może być zmieniony. Francja piękniejsza, a człowiek bardziej ludzki. Ale Wiktor Hugo należy nie tylko do narodu francuskiego: należy on do wszystkich, którzy maszerują w szeregach obrońców pokoju. Dlatego Warszawa czci dzisiaj jego pamięć, czci go świat cały. Hugo znajduje się ciągle między żywymi, on, który mówił: **„Ci, którzy żyją, to ci, którzy walczą".**

Uczcić Wiktora Hugo, znaczy to tyle, co zawołać „Niech żyje Polska" i „Niech żyje Francja". Znajduje się on wraz z nami. Jego głos pozdrawia Polskę dnia dzisiejszego i Francję jutra. **Jego głos zapowiada zwycięstwo międzynarodówki patriotów nad międzynarodówką zdrajców. Jego głos zapowiada zwycięstwo człowieka i jego uwieńczenie: „wolność w słonecznym blasku".**

Przemawiający z kolei **Pierre Abraham** wyraził na wstępie swój podziw dla wielkości dzieła, jakim jest odbudowa Warszawy.

Oba przemówienia przerywane były wielokrotnie oklaskami.

Uroczysty wieczór zakończyła część artystyczna.

Delegacje polskie nawiązują serdeczne więzy przyjaźni z załogami fabryk NRD

Z Miesiąca Przyjaźni Niemiecko - Polskiej

BERLIN PAP. Przebiegające z nie słabnącym nasileniem wiece i imprezy artystyczne w ramach Miesiąca Przyjaźni Niemiecko - Polskiej przekształcają się w manifestacje przyjaźni i jedności obu narodów w walce o zachowanie pokoju.

Punktem kulminacyjnym uroczystości w prowincji Sachsen-Anhalt stał się **wiec mieszkańców Meissen**, w którym wzięła udział witana serdecznie delegacja polska. Przemawiający na wiecu minister spraw zagranicznych **Georg Dertinger** stwierdził, że społeczeństwo NRD stoi niewzruszenie po stronie postępowych krajów Europy wschodniej, ponieważ miłują one szczerze pokój.

Liczne deelgacje polskie nawiązują podczas wycieczek braterskie stosunki z załogami zakładów pracy i z młodzieżą szkolną.

W jednym z największych kinoteatrów demokratycznego Berlina odbył się poranek **artystyczny**, w ramach którego wyświetlony został **film „Młodość Chopina".** Na przedstawieniu obecni byli członkowie rządu NRD i polskiej misji dyplomatycznej. Szczelnie wypełniająca sale publiczność przyjmowała film bardzo gorąco, darząc go oklaskami w trakcie wyświetlania.

Tygodnik gospodarczy **„Die Wirtschaft"** zamieszcza z okazji Miesiąca Przyjaźni obszerny przegląd owocnego rozwoju niemiecko - polskich stosunków handlowych. Pismo zwraca uwagę na poważną rolę, jaką odgrywa wymiana doświadczeń na polu naukowo-technicznym. **„Nasz wielki narodowy program odbudowy Berlina** — stwierdza pismo— **jest organizowany i przeprowadzany według doświadczeń bohaterów odbudowy Warszawy".**

W oparciu o bezsporne fakty, w poczuciu swej odpowiedzialności

Oskarżamy rząd USA o stosowanie broni bakteriologicznej w Chinach

Sprawozdanie komisji Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników - Demokratów

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin podaje tekst sprawozdania komisji Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników - Demokratów o wynikach dochodzeń w sprawie prowadzenia przez agresorów amerykańskich wojny bakteriologicznej w Chinach północno-wschodnich.

Sprawozdanie to, podpisane przez wszystkich członków komisji, nosi tytuł: „Sprawozdanie o stosowaniu broni bakteriologicznej na terytorium chińskim przez siły zbrojne Stanów Zjednoczonych".

W skład tej komisji weszli prawnicy z ośmiu krajów: **Heinrich Brandweiner**, prof. prawa międzynarodowego na Uniwersytecie w Grazu (Austria), **Lougi Cavalieri**, adwokat przy sądzie najwyższym w Rzymie (Włochy), **Jack Gaster**, adwokat z Londynu (Wielka Brytania), **Marc Jacquier**, adwokat przy sądzie apelacyjnym w Paryżu (Francja), **Ke Bi-nian**, wicedyrektor wydziału badawczego chińskiego Towarzystwa Badania Stosunków Międzynarodowych w Pekinie (Chiny), pani **Mariela Moerens**, adwokat przy sądzie apelacyjnym w Brukseli (Belgia), **Letelba Redriguez de Britto**, adwokat z Rio de Janeiro (Brazylia), **Zofia Wasilkowska**, sędzia Sądu Najwyższego w Warszawie (Polska).

Początkowo komisja ta miała się ograniczyć do badań w sprawie stosowania przez Amerykanów broni bakteriologicznej tylko na terytorium koreańskim. Gdy jednak członkowie komisji znajdowali się w Korei, ministerstwo spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej ogłosiło oświadczenie, oskarżające Stany Zjednoczone o używanie broni bakteriologicznej również w Chinach północno - wschodnich.

Wówczas Międzynarodowe Zrzeszenie Prawników - Demokratów poprosiło komisję o rozszerzenie ram dochodzeń i o zbadanie faktów, o których wspomniało oświadczenie rządowe chińskie. W tym celu członkowie komisji udali się z Korei do północno - wschodnich prowincji Chin.

Wypadki rozsiewania bakterii, o których dowiedziały się władze chińskie, były tak liczne, że komisja nie mogła zbadać ich wszystkich. Musiała ona ograniczyć się do zbadania dziesięciu wypadków.

KOMISJA PRZESŁUCHAŁA WIELU NAOCZNYCH ŚWIADKÓW

Odpowiednich informacji udzielił najpierw komisji Bai Si-cin, wicedyrektor departamentu zdrowia rządu ludowego Chin północno - wschodnich. Następnie **komisja przesłuchała wielu naocznych świadków, a ponadto zaznajomiła się z wynikami badań licznych ekspertów z dziedziny bakteriologii, entomologii, patologii, neurologii i ogólnych chorób klinicznych.**

Generał Gao Pyn, zastępca dowódcy sił lotniczych Chin północno - wschodnich zakomunikował komisji daty i miejsca ukazania się samolotów amerykańskich, stwierdzonych przez jego służbę wywiadowczą. Oświadczył on, że **w omawianym czasie nie było nad tymi okolicami żadnego samolotu chińskiego i że wszystkie zaobserwowane tam samoloty rozpoznano jako amerykańskie samoloty wojskowe.**

Ponadto komisja otrzymała egzemplarz czasopisma amerykańskiego „Journal of Immunology" z maja 1947 roku, w którym opublikowano obszerny referat trzech bakteriologów amerykańskich z uniwersytetu Columbia. Referat ten stanowi dowód, że zarówno przedtem, jak i później w Stanach Zjednoczonych prowadzono staranne studia w dziedzinie wykorzystania bakterii jako broni. Wiadomości uzyskane w ten sposób przez komisję, przedstawiają się następująco:

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

1) 3 marca 1952 r. pod wieczór, pewien chłop wsi Klucai w odległości około 20 km. od Fuszun, zauważył przed swoim domem **owady pełzające po śniegu.** Poinformował on miejscowe władze, po czym przystąpiono do zbierania i niszczenia tych owadów. Były one rozrzucone na odcinku przeszło kilometra długości i około 500 metrów szerokości.

Mieszkańcy tej wsi **nigdy dawniej nie widzieli takich owadów nawet podczas upałów,** a na początku marca w okolicach tych było jeszcze dość zimno i utrzymywał się śnieg.

Podczas badań laboratoryjnych stwierdzono, że **owady te były nosicielami bakterii chorobotwórczych, wywołujących tyfus plamisty i zbliżoną do tyfusu plamistego „febrę górską".** 29 lutego we wspomnianych okolicach zaobserwowano samoloty amerykańskie.

2) 4 marca br. zauważono skupiska owadów nad brzegiem rzeki, we wsi Laoguan w rejonie Benzsihu. Również tam widziano 29 lutego przelatujące samoloty amerykańskie.

Insekty rozrzucone były na odcinku przeszło kilometra długości i 750 metrów szerokości. Było tam wiele różnych gatunków owadów, przeważnie komary. Znaleziono również liczne pająki. W wyniku eksperymentów, przeprowadzonych nad myszami i świnkami morskimi, stwierdzono, że **pająki były zarażone bakteriami, wywołującymi dżumę.**

3) Duchowny Zen Tan-i, należący do jednego z oddziałów przeciwepidemicznych, oświadczył, że 5 marca 1952 r. widział **roje komarów, latające we wsi Fandza,** koło miasta Czindżou. 6 i 7 marca wykryto wielkie ilości komarów, much i pająków w różnych częściach Czindżou, m. in. na lodzie znajdującej się tam rzeki. Według zeznań jednego z profesorów chińskich, niektóre ze znalezionych owadów były **zarażone bakteriami tyfusu i paratyfusu.** Komisja stwierdziła jednocześnie, na podstawie uzyskanych informacji, że 4 marca o godz. 6 samoloty amerykańskie wtargnęły do obszaru powietrznego nad miastem Czindżou.

4) 7 marca br. nad okolicami m. Fuszun przeleciał samolot amerykański. W tymże dniu pewien kolejarz znalazł **wielką ilość much** w odległości 10 km. od stacji Kudżadże.

Po kilku dniach, 11 marca, kolejarz ten i inni pracownicy kolejowi udali się na to miejsce, złapali pewną ilość znajdujących się tam wciąż jeszcze much i przesłali je do Mukdenu. Należy podkreślić, że w owym czasie temperatura wynosiła w tych okolicach 10 stopni poniżej zera.

Prof. Czen Szi-sian stwierdził, że były to muchy „hylemyla" z rodziny „anthomyindos". Spotyka się je w dużych ilościach w maju, ale normalnie nie widuje się ich zupełnie w chłodnej porze roku, na śniegu.

5) Poczynając od 9 marca br. w Anszan i innych miastach stwierdzono wiele **wypadków śmierci od ostrego zapalenia opon mózgowych** (encephalitis). Otóż do obszaru powietrznego nad miastem Anszan wtargnęły 2 marca dwa samoloty amerykańskie, a po kilku dniach w mieście widziano wiele komarów. **Profesor Czin Guan-hua oświadczył, że myszy, zarażone bakteriami z tych komarów zdechły** po pewnym czasie z objawami encephalitis.

6) 11 marca br. do obszaru powietrznego Antung wzdłuż rzeki Jalu wtargnęły o godz. 8 cztery samoloty amerykańskie i o godz. 11 po raz drugi cztery samoloty USA. Mieszkańcy widzieli, że Amerykanie zrzucili jakiś przedmiot. Następnie w polu znaleziono **wielką ilość pierza.** — Lekarz Sin Czun oświadczył komisji, że stwierdzono **obecność bakterii wąglika** w tym pierzu.

7) 12 marca br. grupa ośmiu samolotów amerykańskich przeleciała nad Antungiem i nad rejonem Kuandżan. Właściciel jednego ze sklepów w Kuandżan, który obserwował samoloty amerykańskie, stwierdził, że zrzuciły one jakiś biały przedmiot. 21 marca w odległości około kilometra na wschód od tego miasta znaleziono w polu kukurydzy **odłamki metalowe,** a w pobliżu — liczne **pióra kurze.** Jednocześnie spostrzeżono **żywe owady,** których zazwyczaj nie widuje się w tej miejscowości. Chodziło w danym wypadku o **resztki bomby bakteriologicznej i o jej ładunek.** Myszy, sztucznie zarażone przy badaniu znalezionego pierza, zdechły.

8) 15 marca br. wartownik urzędu bezpieczeństwa południowej części miasta Szenżan zauważył, w powietrzu **dwie bezdźwięczne eksplozje i następnie upadek dwóch błyszczących przedmiotów.** W tym właśnie czasie zaobserwowano ukazanie się samolotu amerykańskiego. Członkowie komisji otrzymali od kierownictwa związku zawodowego pracowników miejscowego departamentu handlu sprawozdanie o dochodzeniach, przeprowadzonych dnia 15 i 16 marca przez 200 pracowników tej instytucji. Wykryli oni zarówno w swoim domu mieszkalnym, jak i w okolicach wielką ilość różnych owadów, w szczególności much i szarańczy, których ukazanie się w tym okresie jest zjawiskiem zupełnie nienormalnym. **Znamienne jest, że właśnie niedawno, między 9 a 15 marca w rejonie tym dokonano całkowitej dezynfekcji i żadnych podejrzanych owadów wówczas nie spostrzeżono.**

Entomolodzy chińscy zbadali znalezione owady. Stwierdzili oni, że znaleziona szarańcza (locusta migraforia) nie może być pochodzenia miejscowego. Pasikoniki, znalezione na cementowym bruku podwórza wspomnianego domu, należą do gatunku aorydiom, a wykryte podczas dochodzeń muchy, większe od zwykłych much domowych — do gatunku muscina stabulans. Są one dobrymi nosicielami bakterii cholery, dezynterii, tyfusu i paratyfusu.

9) 17 marca br. jeden z mieszkańców miasta Sypingai, zauważył w okolicach obecność much. Przeprowadzone dochodzenia potwierdziły jego obserwacje. Owady te należały do gatunku nie spotykanego zazwyczaj w sezonie zimowym. Analiza wstępna wykazała, że są one **zarażone bakteriami wąglika.**

10) 19 marca br. pracownik stacji kolejowej Tianżin znalazł na peronie i w wielu pomieszczeniach dworca **koma ry, które latały przy temperaturze 10 stopni poniżej zera.** Prof. Cin Jao-tin stwierdził, że chodzi o gatunek aedes koreicus. Ukazują się one zwykle w Chinach północno-wschodnich dopiero w końcu maja.

Komisja doszła do następujących wniosków:

1) W ciągu marca 1952 r. spostrzeżono i potwierdzono niezwykły fakt obecności rozmaitych owadów w różnych miejscowościach południowej części Chin północno-wschodnich — przeważnie daleko od granicy Korei.

2) We wszystkich tych wypadkach obecność wspomnianych owadów była zjawiskiem nienormalnym, biorąc pod uwagę porę roku i temperaturę oraz zagęszczenie owadów na ściśle ograniczonych odcinkach.

3) W wielu wypadkach znaleziono tam również pierze, czego nie można również uznać za zjawisko normalne.

4) W większości wypadków wyniki badań, przy użyciu świnek morskich i myszy, wykazały, że te owady i pierze były zarażone bakteriami chorobotwórczymi.

5) W dziewięciu wypadkach zbadanych przez komisję stwierdzono, że owady i pierze wykryto w okolicach, gdzie tegoż dnia lub o kilka dni wcześniej ukazywały się samoloty amerykańskie.

6) W wielu wypadkach naoczni świadkowie widzieli, jak z samolotów spadały jakieś przedmioty. W jednym wypadku znaleziono odłamki zbiornika, w którym znajdowały się widocznie owady.

Komisja uważa, że zarażone owady i pierze mogły być zrzucone na te tereny jedynie przez samoloty amerykańskie, które nie mają ani prawa, ani żadnego uzasadnionego powodu do przelotów nad terytorium Chin północno-wschodnich.

Wniosek ten staje się tym bardziej bezsporny, że potwierdzają go fakty stwierdzone przez komisję podczas jej dochodzeń w Korei. W sprawozdaniu, jakie zredagowała wówczas komisja, podkreślono specjalnie fakt znalezienia części bomby, na której znajdował się napis w języku angielskim. **Stwierdzono też, że wojska amerykańskie zrzucały w Korei owady zarażone śmiercionośnymi bakteriami i że w Chinach wykryto takie same zarażone owady.**

Stosowanie broni bakteriologicznej — podkreśla komisja — jest zakazane prawami i zwyczajami wojny.

Zakaz ten, potwierdzony przez Protokół Genewski z 1925 roku, powinien być przestrzegany jeszcze ściślej, gdy nie ma konfliktu zbrojnego. Również statut Międzynarodowego Trybunału Wojennego w Norymberdze określa zagładę ludności cywilnej jako **zbrodnię przeciw ludzkości** — niezależnie od tego, czy następuje ona w stanie pokoju, czy też w stanie wojny.

Uważamy, że przedstawione wyżej fakty stanowią akt agresji dokonany przez Stany Zjednoczone, akt ludobójstwa i potworną zbrodnię przeciwko ludzkości. Jest to nadzwyczaj poważna groźba dla całego świata, groźba, której granice i konsekwencje nie dają się przewidzieć. Oskarżenie nasze opiera się na faktach, które stwierdziliśmy z całą ścisłością procedury prawnej i w poczuciu swej odpowiedzialności.

Jako prawnicy zakładamy stanowczy protest przeciwko temu gwałceniu prawa międzynarodowego. Jako demokraci potępiamy akt agresji zagrażający pokojowi na całym świecie. Jako prości ludzie wyrażamy nasze oburzenie w obliczu potwornego faktu wykorzystywania zdobyczy nauki dla zbrodniczych celów.

„GŁOS SZCZECIŃSKI" — organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie. Redaguje kolegium. Nakład RSW „Prasa". Adres Redakcji: Szczecin Aleja Wojska Polskiego nr. 29. Telefony: sekretariat redakcji 58-27, redaktor naczelny 58-27, zast. red. naczelnego 20-26, sekretarz redakcji 20-26, redaktor dyżurny (nocny) 29-23, drukarnia 58-06 i 66-56, dział partyjny 20-26, dział morski 25-26, dział rolny 62-25, dział ekonomiczny 62-25, dział miejski 25-26, dział kulturalny 73-18, dział korespondentów 44-58, dział listów i interwencji 44-58, dział sportowy 58-27. Adres administracji: Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29, tel 57-41. Dział ogłoszeń 66-33. Dział wydawniczy 62-35. Druk: Szczecińskie Zakłady Graficzne nr. 1, tel. 42-05. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch", tel. 61-24.

A-0-16093. Nr zam. 1645. 8.4.52

„GŁOS KOSZALIŃSKI" — Koszalin, ul. Żymierskiego 18, tel 867.